

KURJER POZNAŃSKI

KURJER POZNAŃSKI wychodzi — z wyjątkiem niedziel i świąt katolickich — codziennie o 6. wieczorem.

ADRES dla wszelkich przysyłek: Kurjer Poznański, Poznań — Poczta.

KONTO CZEKOWE: we Wrocławiu (Breslau I) nr. 5843

PRZEDPŁATA: na miesiąc (w ekspedycji) mios. 1.00 kwart. 3.00 mk.
w Poznaniu (z odnośnikiem do domu) " 1.20 " 3.50 "
na pocztach Rzeszy niem. ekol. " 1.20 " 3.60 "
w Niemc. i Austro-Węg. pod opaską " 1.85 " 5.50 "
zagranicą pod opaską " 2.50 " 7.50 "
na pocztach polowej " 1.60 " 4.80 "
Numer ogłoszeń 10 fen.

OGŁOSZENIA: zwykłe za jednolamowy wiersz petytowy lub jego miejsce — na stronie siedmiolamowej — 20 fenów.
reklamowe za jednolamowy wiersz petytowy lub jego miejsce — na stronie ośmiolamowej — 40 fenów.

Telefonu nr. 3524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. św. Marcina nr. 63.

Telefonu nr. 3524.

Nr. 109.

Poznań, wtorek dnia 15-go maja 1917.

Rok XII.

Poznań, dnia 14 maja 1917.

Walka o kanclerza.

Na jutrzejszym posiedzeniu Parlamentu ma p. Bethmann-Hollweg stawić czoło krzyżowemu ogniu interpelacji w sprawie celów wojny, wniesionych przez różnych aneksyj konserwatystów i spragnionych jaknajszerszego pokoju socjalnych demokratów. Po prawej stronie Scylla, po lewej Charybda — jak tu przepłynąć bez rozbicia się o zdradliwe rafy podwodne? Konserwatyści i ich sojusznicy wszechniemieccy woleliby raczej dziś niż jutro trupa — naturalnie politycznego — kanclerza przywłączyć do swego zwycięskiego rydwanu. Prasa ich poświadcza panu Bethmannowi-Hollwegowi z codzienną systematycznością, że jest on niezdolnym do kierowania polityką Rzeszy w tych przełomowych chwilach, że brak mu tego wszystkiego mniej więcej, co Bismarck wynosił ponad poziom przeciętnych mężów stanu, a wraz z tem zarzutami chwiejności, słabości charakteru i niejasności myśli i celów powtarza się stereotypowa zwrotka najczarniejszych i złowrogich przepowiedni, orzekających, że polityka kanclerska zewnętrzna i wewnętrzna prowadzi nieuchronnie do ruiny Niemiec i do upadku monarchii w Niemczech.

Ten ostatni motyw jest aż nadto przejrzysty. Ponieważ system parlamentarny w Niemczech jest dopiero muzyką przyszłości i cesarz jeszcze ciągle dzierży w swych rękach decyzję kogo chce mieć u steru rządów, przeto przeciwnicy kanclerza z lubością malują na ścianie ponure widmo katastrofy rzekomej, jaką polityka obecna ma spowodować na dynastję Hohenzollernów, aby przez to tem pewniej podważyć stanowisko p. Bethmanna-Hollwega u Korony.

Zgodnie z tym nastrojem prasa wszechniemiecka komentowała niedawny wyjazd kanclerza do wielkiej kwatery głównej. W szczególności „Deutsche Zeitung” z nietajoną radością pisała, że według informacji, jakie ją doszły, ma z okazji tej podróży „zapisać decyzję o wielkiej osobistej doniosłości, której zadowalający wynik może mieć rozstrzygające znaczenie dla całej naszej przyszłości, a szczególnie dla rezultatu wojny”. Te nadzieje wszechniemieckiego pisma jednakże nie spełniły się. Kanclerz wrócił w sobotę z głównej kwatery „zdrowszy i caly”, a „Tägl. Rundschau” donosi, że z odbytych w ten sam dzień po południu konferencji z przywódcami frakcji wynika, iż p. Bethmann-Hollweg stanowisko swoje uważa za wzmocnione i nadal cieszy się zaufaniem cesarza.

Dzielnego sekundanta w tej walce swojej ma kanclerz, jak już dawniej wspomnieliśmy, w bawarskim prezesie ministrów, mądrym i przemyślnym hr. Hertlingu. Także sam król bawarski, który krótko przed podróżą kanclerza był w głównej kwaterze, popiera, jak donosi, politykę p. Bethmanna-Hollwega.

Zaledwie kanclerz powrócił z głównej kwatery, udał się następnego dnia zaraz do Wiednia, gdzie przez niedzielę konferował z hr. Czerninem a także złożył wizytę cesarzowi Karolowi. Nie ulega wątpliwości, że przedmiotem tych narad przed podróżą kanclerza był w głównej kwaterze, popiera, jak donosi, politykę p. Bethmanna-Hollwega. Zaledwie kanclerz powrócił z głównej kwatery, udał się następnego dnia zaraz do Wiednia, gdzie przez niedzielę konferował z hr. Czerninem a także złożył wizytę cesarzowi Karolowi. Nie ulega wątpliwości, że przedmiotem tych narad przed podróżą kanclerza był w głównej kwaterze, popiera, jak donosi, politykę p. Bethmanna-Hollwega.

wem. Zdaniem wielkiej liczby rozsądnych polityków niemieckich nie jest jeszcze dzisiaj chwila po temu, aby pewne warunki pokoju — szczególnie w sensie aneksjonistycznych żądań — ustalać i za nimi się angażować. Zdanie to popiera także centrowa „Germania”, pisząc w artykule, godnym uwagi, że jakkolwiek Niemcy czują się zwycięzcami, to jednak zwycięstwo to nie jest takie, żeby mogły dyktować warunki przeciwnikom. „Germania” podobnie jak „Berl. Tageblatt” przemawia za pokojem na podstawie rokowań, a w takim wypadku zdaniem jej niepożądane jest przedwczesne ujawnienie „marszrut”.

Komisja budżetowa Parlamentu rozpatrywała w piątek kwestję traktowania jeńców w niemieckich. Sprawozdawca ks. Schoeneich-Carolath (nar. lib.) na podstawie materiału dowodowego wywodził, że z Francji nadchodzi wieści o szczególnie okrutnym obchodzeniu się z jeńcami, więzieniu lotników w klatkach, biciu żołnierzy, znęcaniu się nad nimi itd. Materiał należy opublikować w państwowych neutralnych. Sprawozdawca występował przeciw używaniu przez wrogów okrętów szpitalnych dla transportu wojsk i zakwestionował, czy owe 12 milionów zebranych na rzecz jeńców niemieckich doszły do rąk ich. Ze strony urzędowej wyjaśniono, że zarządził się represja, gdy nie pomogą napomnienia. Częściowo represja zarządzono z dozwolonym skutkiem. Nastąpiła obszerna dyskusja na ten temat, podczas której wyjaśniono pom. in., że przy usunięciu niektórych mieszkańców z Warszawy nie odgrywały roli powody polityczne. Poszczególne wypadki będą jeszcze zbadane. Wobec sabotażu wystąpiono energicznie, lecz środki zastosowane nie przekraczają miary.

Na następnym posiedzeniu, które odbędzie się w poniedziałek, komisja będzie rozpatrywała kwestię cenzury.

Kwestja winy i sprawa alzacko-lotaryńska na kongresie socjalistów. Na międzynarodowym Kongresie socjalistów w Sztokholmie zamierzają socjaliści Niemcy poruszyć kwestję, kto ponosi winę obecnej wojny, i sprawę alzacko-lotaryńską. Niepodoba się to prasie niemieckiej z obozu aneksjonistów, dla których pierwsza i druga sprawa jest przesądzona. „Taegliche Rundschau” zaznacza n. p., że w narodzie niemieckim panuje jednomyślne zdanie co do tego, iż wojnę spowodowali nieprzyjaciele Niemiec. Co zaś do sprawy alzacko-lotaryńskiej, to od pokoju frankfurckiego kraj ten stanowi nieodłączną część Rzeszy niemieckiej. Pisma berlińskie przewidują zatem, że nastąpiłby rozłam wśród uczestników kongresu, gdyby zwolennicy Scheidemanna stanęli czołowi na stanowisku narodowo-niemieckim i pominieli obie sprawy, tem więcej że socjaliści niezależni spod znaku Haasego i Bernsteina dążyli w stronę nieprzyjaciół Niemiec. Gdyby zaś socjaliści niemieccy postępowali w myśl ideologii międzynarodowej, stanęliby w karygodnym przeciwieństwie do obowiązków państwowych, które od początku wojny spełniali. Należałoby w takim razie conajmniej, według zasady decydowania narodów o własnym losie, wysunąć postulat, aby Alzacja i Lotarynia głosowały nad tem, czy chcą pozostać przy Rzeszy czy też wrócić do Francji. Wobec tego wszystkich konkluduje „Taegliche Rundschau”, że byłoby lepiej, aby rząd niemiecki nie dał paszportów delegatom socjalistycznym niemieckim, żeby uniknęli niebezpieczeństwa podporządkowania woli narodowej międzynarodowej mrzonce.

Odezwa do wyborców polaków

okręgu kościański - grodzki - śmigielski - nowotomyskiego.

Przez zamianowanie p. Franciszka Morawskiego z Berlina członkiem Izby Panów opróżniło się krzesło poselskie w pruskiej Izbie sejmowej z okręgu kościański-grodzki-śmigielski-nowotomyskiego.

Uzupełniające wybory posła do Sejmu pruskiego naznaczone zostały na 12. czerwca rb.

Na mocy § 8 regulaminu wyborczego zamianował niżej podpisany komitet wraz z delega-

kami powiatowymi powyższego okręgu kandydatem poselskim

ks. Arkadiusza Lisieckiego, proboszcza z Błyna.

Wzywamy więc wszystkich wyborców (walmianów) polaków, żeby w dniu 12. czerwca na ks. proboszcza Lisieckiego głosowali.

Władze zaś nasze wyborcze usilnie prosimy, żeby każdego wyborcę (walmiana) o dniu wyborów, miejscu głosowania i nazwisku naszego kandydata zawiadomiły, a oprócz tego przyprowadziły wyborców uzupełniających walmianów w tych obwodach prawyborczych, w których dotychczasowi walmianie albo umarli, albo się wyprowadzili lub z innych powodów swoje mandaty utracili.

Poznań, 10. maja 1917 r.

Prowincjonalny Komitet wyborczy na W. Ks. Poznańskie.

Stefan Cegielski, prezes. Dr. Krzywicz, sekretarz. Władysław Jerzykiewicz, skarbnik. Józef Brzeski, Władysław Grabski, Dr. Kubiński, Dr. Władysław Mieczkowski, Jan Zółtowski.

Powtarzamy powyższą odezwę ponieważ do zamieszczonej w poprzednim numerze „Kurjera” zakradła się pomyłka drukarska, a mianowicie w ostatnim ustępie zamiast: każdego wyborcę w dniu wyborów... czytać należy: każdego wyborcę w dniu wyborów.

Z Parlamentu niemieckiego.

Berlin, 12. maja.

Na wstępie posiedzenia przyjęto bez dyskusji etat dodatkowy. Następnie przyjęto zmianę ustawy o stemplu od obrotu towarów oraz nowelę do ustawy o coku pocztowym.

Z kolei zajmowała się Izba w dalszym ciągu sprawami żywnościowymi.

Po przemówieniu kilku posłów, przedkładających swoje żale, zabrał głos prezydent Batorcki: Ceny za wszelką miarę są obecnie równe. Także dla mięsa zagranicznego wyjdą podobne przepisy. Odbiorcami drogiego mięsa zagranicznego są restauracje i rodziny zamożniejsze, które na koszt mas polepszają swe wyżywienie. Doniesień wyraźnych nie otrzymujemy. W każdej kolej mowi się o tem, lecz jeżeli przywrzeć się sprawie dokładniej, faktów pozytywnych niema. Chcemy postępować bezwzględnie, lecz publiczność musi nas poprzeć. Jestem obecnie przy rewidowaniu Towarzystw wojennych. Pruski minister rolnictwa nie ponosi winy z powodu wyższych cen cukierni, dzieje się właśnie przeciwnie. Każdy ziemniak musimy dać ludności na żywność. Spełnimy wszelkie życzenia, dotyczące pomnożenia produkcji. W dziedzinie żywnościowej powinny ustąpić wszelkie przeciwności polityczne. Zaplanować musi zobowiązanie zrozumienie. Byłoby rzeczą niebezpieczną wejść w czas pokojowy z obecnym nastrojem. Niech przesada nie uwłacza krytyce, naczej bedziemy się cofać, zamiast pójść naprzód. (Okłaski.)

Pos. Held (nar. lib.) pom. in. wystąpił przeciwko Związkowi handlu bydłem, który na prowincjach zarobił w jednym roku przeszło 200 milionów marek.

Po dalszych przemówieniach dyskusję zamknięto. Wszelkie rezolucje i wnioski komisji przyjęto. Izba odroczyła się do poniedziałku.

Pod znakiem rewolucji w Rosji.

Objawy anarchizmu w Rosji.

Amsterdam, 14. V. (WTB.) Biuro Reportera donosi z Petersburga: Banda, składająca się z mniej więcej 30 anarchistów z Petersburga i Selsylburga, uzbrojona w karabiny rewolwery i bomby, zajęła dom księcia Leuchtenberga w pobliżu Teatru Maryjskiego celem urządzenia tamże głównej swej kwatery. Mimo zawezwania Rady robotników wzbraniała się ona opuścić dom. Komendant okręgowy obawiał dom wojskiem.

Według dalszego telegramu dowódca Petersburski Kornilow podał się do dymisji.

Lenin zbliża się do Petersburga?

(WAT). Ostatnie wiadomości włoskie angielskie i francuskie, nadeszły z Petersburga opiewają, że przywódca ruchu antywojennego Lenin napotyka na każdym kroku na nieprzewidywane trudności i na nienawiść wszystkich sfer społecznych. Lenin, czując, że sytuacja jego stała się wręcz niemożliwa do zniesienia i w sprawie o swe życie, opuścił pono Petersburg i przemieścił się do innego miasta.

Kozacy przeciwko „zdrajcom ojczyzny”.

(WAT). Żywioły zwalczające ogólny ruch rosyjski zmierzający do akcji pokojowej znaleźli godnych sprzymierzeńców w armii kozackiej. Na wielkim zgromadzeniu kozackim, jakie miało miejsce przed kilku dniami w Petersburgu, powzięto uchwałę, aby wszystkich żołnierzy, którzy będą dopuszczać się zaburzeń ulicznych, jak również wszystkich robotników biorących udział w manifestacjach antyrządowych uważać za zdrajców ojczyzny i występować przeciwko nim jaknajsurowiej.

Nowe ministerstwa rosyjskie.

Petersburg, 12. V. (WTB.) Słyszeliśmy, że zamierza się utworzyć trzy nowe ministerstwa: ministerstwo dla amunicji, ministerstwo pracy i ministerstwo dla niesienia pomocy.

Demokracja rosyjska a pokój odrębny.

Petersburg, 12. V. (WTB.) Skobelow, członek Wydziału Rządu robotników oświadczył, że cały proletariatus rosyjski odrzuca z oburzeniem myśl zawarcia pokoju odrębnego. Każdy żołnierz, który zawiera pokój odrębny z Niemcami, szkodzi demokracji rosyjskiej. Nie może być potężnym, gotowym do boju organizmem i nie powinna się rozbrajać w rowach strzeleckich, lecz musi podjąć ofensywę.

Przyczyny ustąpienia Kornilowa.

Petersburg, 13. V. (WTB.) Gen. Kornilow tłumaczy ustąpienie swe tem, że kilka organizacji zamierza kontrolować załogę i żądaniem przedstawiciel Rady robotników i żołnierzy, by wszystkie swe rozkazy przedkładał Radzie do zatwierdzenia.

Wydział Wykonawczy przeciw gabinetowi koalicyjnemu.

Petersburg, 11. V. (WTB.) Wydział Wykonawczy Rady robotników i żołnierzy oświadczył, że 23 głosami przeciw 22 przeciw działaniu w gabinecie koalicyjnym; 8 obecnych wstrzymało się od głosowania. Sprawa przedłożona zostanie walnemu zebraniu Rady, na którym głosowanie niezawodnie wypadnie inaczej.

Wojna z Ameryką.

W sprawie wysiłki wojska amerykańskiego do Francji.

(WAT). Przedstawiciel rządu angielskiego Balfour zawiadomił członków Rady Obrony Narodowej w Waszyngtonie, że Wielka Brytania czułaaby się niewymownie szczęśliwa, gdyby ujrzała wojsko amerykańskie po boku armii francuskiej na froncie zachodnim i że fakt wysłania armii amerykańskiej na pole bitwy miałby doniosłe znaczenie moralne.

Po raz pierwszy uczestniczył w obradach wojennych wspólnie przedstawiciele Anglii i Stanów Zjednoczonych.

Utworzono pięć oddzielnych komisji, które mają zastanowić się nad sposobami współdziałania armii amerykańskiej na polach bitwy w Francji.

Misia amerykańska do Rosji.

Waszyngton, 11. V. (WTB.) W misji amerykańskiej do Rosji mają brać udział szef sztabu generalnego Scott i admirał Glennon.

Ś. p.

Stanisław Karwowski.

Śmierć nie dość smutku i niedoli z tej strasznej zawieruchy dziejowej, której świat nienawidzi, bo i śmierć odprawuje w tych czasach żaloby powszechnej nadmiernej ofiary żołn. Nie tylko młodzi padają ofiarą wojny na po-

laci walk, lecz i tuż do równocześnie w tem nie-
calem trzecieciu spośród nas żywych ubyto
ludzi w pełni sił i rozwoju, często tych najlep-
szych spośród społeczeństwa, tych, co w życiu
dokonał i wprawdzie już dużo, ale których praca
ofiarna i poczucie obywatelskie zwłaszcza teraz,
w tych czasach nadchodzących, kiedy tyle o-
gromnych zadań będzie do spełnienia, byłoby
szczególnie potrzebna.

S. p. profesor Dr. Stanisław Karwowski stał
latami wprawdzie w tym okresie wieku ludz-
kiego, który zwieemy starością, działanością je-
dnak swą nieznużoną w tym dziedzicach pracy
obywatelskiej i społecznej należał do tych, któ-
rych śmierć pozostawia po sobie nie tylko żal,
ale i owa próżnia, — dziś chciałoby się ją wy-
pełnić tem bardziej, ale właśnie też teraz trudniej o
to, niż kiedykolwiek w innych czasach.

S. p. prof. Karwowski urodził się w Lesz-
nie, w roku 1848, jako syn żołnierza z roku
1831; matka jego, z domu Białoskórska, była ro-
dzoną siostrą Feliksa Białoskórskiego, dowódcy
polskiego z roku 1848. Wyszedszy z takiej ro-
dziny, odziedziczył S. Stanisław Karwowski, ży-
wy temperament, który cechował go do osta-
tnich dni jego żywota, a przedewszystkiem go-
rący, ofiarny patriotyzm, każący mu służyć za-
wsze wedle możliwości i sił narodowi, z którego
wyszedł. A służba to była nielatwa, zwłaszcza
że zmarły, poświęcając się studjom filologicz-
nym, obrał sobie karierę nauczyciela gimnazjal-
nego w czasach „kulturkampfu“, kiedy to niepo-
dobieństwem niemal było pogodzić obowiązki
połaka i katolika z zadaniami zawodowymi. Usta-
nowiony zrazu jako nauczyciel w gimnazjum
w Ostrowie (1872—4.), przeniesiony został nie-
bawem, gdy nie chciał wykładać nauki religii w
języku niemieckim, w czysto niemieckie okolice
Szarka, do Żegania, a stamtąd, po 9 latach w
roku 1883., do Głuchycy na Górnym Śląsku, gdzie
pozostawał do roku 1906. przechodząc następ-
nie na emeryturę i przenosząc się równocześnie
w strony ojczyste, do Poznania.

Nad wyraz ciężkie były dla S. Karwowskie-
go te czasy 32-letniego wygnania; na niem stra-
wił niemal połowę swego życia. Wielu przy-
rości i smutnych zawodów doznawał w tych
latach, zwłaszcza, że przy wrodzonym gorącym
głosem usposobieniu polskiem dźwierzł zawsze
otwarcie sztandar godności narodowej. Działal-
ność polskiej mowy wtedy tylko bardzo ostro-
nie i bez rozgłosu. Więc przedewszystkiem oddał
się z ogromną intensywnością pracy naukowej,
wydając częścią pod pseudonimem wielka ilość
prac głównie historycznych, służąc w ten spo-
sób z pożytkiem nauce polskiej. Lecz do tego się
nie ograniczył: w Głuchycach, gdzie w gimna-
zjum przebywało dużo Ślązaków, narodziło pra-
wie wcale nieświadomości, budził w nich
uczucia polskie, starając się o to wszelkimi spo-
sobami, i stwarzając z domu swego wespół ze
zmarłą przed czterema miesiącami małżonką, —
miejące jasno i gorąco. Lecz praca taka była tru-
dna i dająca, niestety, mało zadowolenia, nadto
rozłąka z krajem i przykrości doznawane spra-
wy, iż podpadał coraz bardziej na zdrowiu.
Już się zdawało, że nie przetrzyma i nie docze-
ka się tej chwili, aby mógł wśród swoich doko-
nać resztę żywota swego. Bóg nie odmówił mu
jednak tego. Ale gdy z rokiem 1906. przeniosł się
do Poznania, zdawał się zrazu być człowiekiem
jakby przedwcześnie zestarzałym, schorzałym.
Powrót do „na ojczyzny łono“ dokonał na S. p.
prof. Karwowskim jakby cud: po niewiele mie-
siącach odżył przemieniał się usposobieniem i
temperamentem niemal w młodzieńca. Jakby za-
łował tylu lat strawionych na obczyźnie, wśród
przeciwności, w których nie mógł tak pracować
i czynić jakby z duszy pragnął. Jakby chciał te-
raz od razu to wszystko powtórzyć społeczeń-
stwu, z którego wyszedł, rzucił się do działalno-
ści obywatelskiej z takim zapałem, niemal z za-
biciem, że wszystkich zadziwił, stwarzając z
niebawem wzór polaka, pracującego społecznie z
zaparciem siebie, bez wzięcia, z bezprzy-
kładną pilnością i sumiennością.

Niedługo to był okres czasu, bo zaledwie
kieszeniecie, lecz za to w owoce tak obfite, że
niejednemu starczyłoby za trud całego żywota.
Rzecz niepodobna w krótkim wspomnieniu
poświęcić, kreślonym pod ówczesnym wrażeniem
otrzymanej wiadomości o niespodziewanym nie-
mal zgonie, przedstawić wiernie i prawdziwie
działalność obywatelską Zmarłego; zadanie to
spełni obszerniejsza biografia. Jaka się niewat-
pliwie ukaże. Tutaj więc tylko pokrótce, szkice-
wo, wskażemy na główne dziedziny pracy
S. Karwowskiego.

Przedewszystkiem więc uprawiał w da-
szym ciągu działalność swą naukową, głównie
historyczną. W tej dziedzinie pozostawił po so-
bie dorobek poważny; bibliografię jego zanic-
cimy w numerze jutrzejszym. Terenem pracy
jego było szczególnie poznańskie Towarzystwo
Przyjaciół Nauk w którym w uznaniu zasług je-
go, powierzono mu godność członka zarządu.
Pozatem był w niem przewodniczącym Wyższ-
ego historyczno-literackiego, który ożywił nad-
zwyczajnie, starając się o to, aby wykłady od-
bywały się w nim regularnie co dwa tygodnie
sam głównie wypełniając swymi studjami nau-
kowymi jego posiedzenia. Z jego też inicjatywy
i pod jego przewodnictwem powstała Komisja
Językowa, która działała swą swobodą i
się zwłaszcza w ostatnich miesiącach.

Lecz nie do tego ograniczył się Zmarły w
swej pracy obywatelskiej. Z gotowością ochotną
przyjął zaofiarowany mandat do poznańskie
Rady miejskiej. Obrany wkrótce prezesem pol-
skiego Koła radzieckiego, pastował ten urząd
aż do śmierci, wypełniając obowiązki swe w

tych względy z wielką sumiennością i ścisłością
i znajomością zadań swych zwłaszcza w spra-
wach szkolnych. Działalność ta łączyła się u
Zmarłego z pracą na polu politycznym; tutaj
dzielił nas częstokroć pogląd na sprawy pu-
bliczne, nie tyle ostatnimi czasy, co dawniej.
Ceniłmy jednak w S. p. Prof. Karwowskim za-
wsze wysoko jego gorące umiowanie sprawy,
jego szczerzy patriotyzm, czystość intencji i po-
budek.

Trudno, jak powiedzieliśmy, wymienić już
dziś to wszystko, co Zmarły w tych niewielu a
tak pracowitych latach zdążył, w jakich orga-
nizacjach i towarzystwach był czynnym. Między
nimi, tu w Poznaniu, żył stosunkowo krótko,
mimo to jednak zawsze skora swą gotowością
służenia, gdy chodziło o sprawy ogólne, swą
mową, nieprawdopodobnie niemałą pracowito-
ścią, sumiennością i obowiązkowością, rzałko
spotykana, sprawił to, że ceniłmy go i szano-
waliśmy wszyscy głęboko i szczerze, że stał się
u nas osobistością popularną prawdziwie ta-
ką, jakby nie kilka lat tylko strawił na pracy wśród
nas, lecz całe swoje życie.

To też z łałem szczerem i smutkiem staje-
my nad trumną jego, i to tem bardziej, że śmierć
jego nastąpiła prawie nagle, niespodziewanie, ra-
kikunastodniowej zaledwie chorobie. Połowe
swego życia spędził w tęsknocie za swoimi i za
pracą wśród swoich i dla swoich. Bóg nie osz-
czydził mu i tego, iż zdążył umrzeć od kraju, w
Berlinie, gdzie poddać się musiał operacji. Szczę-
tki jego doczesne powróca do swoich i spoczną
w ziemi ojczystej, a pamięć o nim częścią dla
Zmarłego i wdzięczność za to, co w trudzie i w
pracy dokonał, pozostanie wśród nas. To niech
będzie pożegnaniem ostatnim dla S. p. Prof. Sta-
nisława Karwowskiego, i niech stanowią pocie-
chę w ciężkim smutku dla żony dotkniętej Ro-
dziny.

Kilka dni w Szwajcarii.

Korespondent włoski „Corriere della Sera“
tak charakteryzuje stanowisko Szwajcarii:

„Zanim pan wyruszy do Szwajcarii — u-
przedził mnie jeden z moich znajomych — niech
pan sobie przeczyta prawdziwą powieść o neu-
tralności. Jest to książka pozbawiona stylu, ar-
tyzmu, przygód, ale pełna duszy i sprawiedli-
wości. Nazywa się: „Callot Potterat“, napisana
przez Benjaminą Vallotona.

A ja posłuszny, ledwo się znalazł w pocia-
gu, otworzyłem świeżo wydaną książkę i za-
cząłem czytać bez entuzjazmu, z dzennikarskie-
go poczucia obowiązku. Książka pozbawiona ar-
tyzmu, zjadł, chłodna, reżnerska i gubiąca się
w szczegółach.

C'est dur, c'est bien dur — mówię sobie p-
reczytaniu pięćdziesięciu stron, nawiązując
słowem za donatorem powieści.

Ale powoli zaczynam miarkować, że mój
znajomy miał słusność, że w tej książce jest du-
żo i to osobliwa dusza prawdziwej neutralności
bez hypokryzji, mi strachu, bez egzaltacji i fa-
lszu.

Potterat, bohater Vallotona jest to wycofa-
ny ze służby komisarz policyjny, który w da-
szym ciągu obserwuje życie i ludzi oczyma ener-
gicznego i lojalnego sadownika. Dla niego spo-
łeczństwo jest zbiorowa indywidualność, gdy
popelnia błędy zasługuje na karę. Najgorsze to
to, rozumuje sobie Potterat — że niema dość
wielu silnych żandarmów na to, by uwięzić te na-
rody, które czynią cokolwiek złego. I chce się
pocieszyć, apeluje do tak zwanego trybunału o-
pinii publicznej.

— Ależ my jesteśmy neutralni — uspakaja
go żona — nam nie do tego, czy jesteśmy zupeł-
nie neutralni i.

A Potterat oburzony wola:

— Sędziowie, badający przestępce, są też
neutralni, a przecież nie zawahają się skazać ka-
żdego kogo uznają za przestępcę.

Potem nie jako sędzia ale jako świadek po-
czciwy komisarz poczyna przyglądać się tym
stronom wojny, których nie w dą walczyć o ja-
kiś ideał patriotyczny.

Z Belgii, Niemiec, Francji ciągną żalosnymi
karawanami ranni, głodni, kalecy do Szwaj-
carii, gdzie pobyt swój zawiądzają staran o
króla Alfonsa XIII. Obraz tego pochodu stanowi
prawdziwą wartość powieści. Bez podkreśleń
efektownych, bez barw jaskrawych, artysta od-
twarza widziane postacie z skrupulatną prostotą
przeplatając tak, jak po sobie następowały
rzeczy tragiczno-lekkie i groźne-lekkomyślnie.
Tylko nigdy nie zapomina, że jego prawdzi-
wa misja jest ewangelicka. Jest w nim coś z pu-
rytańskiego kaznodziei, coś z pastora kalwiń-
skiego, w tym nawiąnym i pełnym ognia gienew-
czyku. Wszystko, co odbija od powagi chwili
obecnej, raz go jak grzech. Kobiety ubrane mo-
dnie, spacerujące po brzegach Lemana, pobu-
dzają go do bezkrotnej satyry.

— Gdy się widzi to, co wokół zachodzi, —
mówi jedna z osobistości powieści, — gdy się
przecierpiał to, co myśmy przecierpieli, widzieć
mały na woł ubrane, jak ta demizela, której
cerfumy przewracają mi wnetrzości, to jest coś
niesłychanego. A coż myśleć o całej tej publicz-
ności wielkich hotelów, o wszystkich tych gra-
czach tenisa, o wszystkich tych pankach, którzy
nie wiedzą, jak zabić sobie czas kosztem 50 fran-
ków dziennie i którym nawet przez myśl nie
przejdzie, że znajdują się o parę kroków od woj-
ny. Kobiety ściśnięte gorsetami tak, jakby chci-
ły zdusić serce. Trzeba by im nakazać obowią-
zową żalobę. Jakżeż się wystrzyli... Po co? Dla
czego? W Europie zabraknie mężczyzn, by im
płacić za stroje... wymrą w tragedii. I miło c-
ż też nie będzie w przyszłości... Po co się ma-
lują?

Z wielką filozofią, biedny Belg, do którego
szły ten dyskurs jest skierowany — odpowiada:
— Gdy ktoś przeszedł porządek ogień — nie
zwraca na te drobne uwagi. Widz się, ale nie
patrzy, patrzy, ale nie widzi. Serce jest gdzie
indziej.

Ale komisarz Potterat, może w charakterze
swego fachu, lub też dla tego, że jest spokoj-
nym obywatelem neutralnego kraju i widzem w
pierwszych rzędach, patrzy, spogląda na otacza-
jący go świat i widzi wszystko.

Swej sytuacji, tak wygodnej i pozbawionej
niebezpieczeństw, wstydy się trochę.

— Jakżeż to możliwe — myśli, — byśmy,
założywszy ręce, pozwalali umęczać bratnie na-
rody i w niczym im nie pomagali? Nasza de-
wiza federalna jest: „Jeden za wszystkich — a
wszyscy za jednego“. Gdy ją odczytuje, rozu-
miem straszną hypokryzję frazesów narodo-
wych. Gdy byłem komisarzem policji — nie py-
tałem się przed aresztowaniem przestępców,
czy są bardzo silni i dobrze uzbrojeni... Gdy sły-
szalem „ratunku“ — biegłem spełnić swój obo-
wiązek. Dziś cały kraj nasz słyszy ten okrzyk
ze wszech stron i zamiast pobiec na ratunek,
odpowiada: „Jestem neutralnym! Och neutra-
lność! Małżonka tego wspaniałomyślnego Kiszota
neutralności jest poczciwa pani Sancha, która
niezmordowanie doradza mu milczenie, żeby się
nie trywał daremnie. Poco krzyżeć, gdy nie
pomóż nie można?

Nic a nie — prawda — nie — szepce Pot-
terat. A potem wyznaje, że czasami ma ochotę
wyrzucić przez okno jakiegoś angiela, który mie-
szka na trzecim piętrze jego domu, a potem ja-
kiegoś włocha czy turka. Na małą skalę byłby
to akt wojenny, ratujący od niesław neutral-
ności jego ojczyznę.

Pani Sancha odpowiada mu, że podobne
warjactwo byłoby tylko egoistycznym zadowo-
leniem. Obowiązek tych, których nie nie zmusza
do walki orężnej, leży w innej sferze, wyższej
ponad późną wojenną, ponad siłę pięści brutal-
nej i polega na miłosierdziu.

L. P.

Ze świata.

Włamanie się do konsulatu niemieckiego.

Berlin 14. V. W Zurichu dokonano włama-
nia do konsulatu niemieckiego. Niedawno te-
mu udało się niewykrytym sprawcom włamać
do konsulatu austriackiego.

Odroczenie procesu Adera.

Berlin 14. V. Proces przeciw Dr. Ade-
rowi z Wiednia, który, jak wiadomo, zastrzelił
prezesa ministrów austriackich Stuergha, ma
być odroczony, ponieważ posłowie Dr. Wiktor
Adler i Scita, którzy mają być nowolani jako
świadkowie, udali się do Sztokholmu.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań dnia 14-go maja 1917.

Kalendarz Dnia Chrystiana Bonifac.

Dobiesawa
Jutro Zojji mecz z 3 cór.
Strzeżawsza

Wschód słońca Dnia 4, 9 zachód: 7,45
Jutro 4, 7 „ 7,46

Wschód księżyca Dnia 1,10 „ 11,40
Jutro 1,28 „ 1,4

— Przewidywania pogody berl. stacji me-
teorologicznej na wtorek 15 bm.: sucho i dość
pogodnie, za dnia ciepło.

— NA GŁODNYCH braci naszych
w Królestwie przyjmują składki redakcje
pism polskich, banki polskie oraz Komitet
niesienia pomocy w Królestwie Polskiem
w Poznaniu przy ul. Teatralnej 2.

OSOBISTE.

— Sp. ks. Emil Jackowski, proboszcz Go-
styński, kapłan troskliwy i patriota gorący
zmarł w niedzielę. — Wspomnienie pośmiertne
umieścimy w nr. następnym R. i p.

KRONIKA MIEJSCOWA.

— Teatr Polski w Ogrodzie Potockiego
w Poznaniu.

We wtorek „Szalony pomysł“, króto-
chwila ze śpiewami i tańcami.

Pozatek przedstawień punktualnie o go-
dzinie 7½.

Bilety wcześniej nabywać można w księ-
garni p. M. Niemcewicz na plac Wilhel-
mski 3. od godz 8—12. i od 3—5.

— Na potrzeby Biblioteki i Czyteln. Im.
Kraszewskiego w Poznaniu odbędzie się 16. bm.
na sali Apollo koncert, którego wysoki poziom
artystyczny nie ulega wątpliwości. Z naszej po-
znańskiej instytucji kulturalnej korzystają w
pierwszym rzędzie szersze warstwy. Nadarza
się przeto okazja, żeby nie tylko usłyszeć pro-
dukcje pierwszorzędnych mistrzów o inte-
pretacji artystów tej miary co prof. Melcer z War-
szawy i p. Czarlińska, artystka opery gdańskiej,
lecz instytucji naszej kulturalnej okazać wdzię-
czność za działalność niezmiernie pożyteczną.
Jak się dowiadujemy nabywać jeszcze można
bilety tańsze, nadające się dla publiczności
mniej zamożnej. Lecz i te bilety wyczerpią się
niebawem. Pospiesz jest przeto konieczny.

— Z Izby adwokackiej. Z świeżo wyda-
nego sprawozdania zarządu Izby adwokatów
obwodu sądu nadziemińskiego w Poznaniu za
rok 1916 wyjmujemy następujące szczegóły:

Liczba adwokatów praktykujących przy
wszystkich wyższych i niższych sądach naszego

Królestwa wynosiła przy końcu roku 1916: 276
(polańców 66).

Składka do Izby adwokackiej oznaczona na
50 mk. rocznie. Majątek Izby wynosi 16 219 mk.
Mianowani zostali: notariuszami: pp. Urbach w
Międzyrzeczu i Froesewitte w Mogilnie; orde-
rem czerwonego orła czwartej klasy odznacz-
no p. Ekusa z Międzyrzecza.

— Nie straszn! Pankracy, Serwacy i Bo-
nifacy, którzy zwykłe zapowiadali obniżenie
temperatury. Wiosna opóźniła się w tym roku
do tego stopnia, że nawet obniżenie temperatury
nie mogłoby zaszkodzić roślinom. Roku przeszle-
go po dniach tychże trzech świętych pomarzę
wiele ziemniaków, roku bieżącego uniknęło się
tego. Lekki chłód mimo wszystko dał się we-
znaki w tych dniach ale niedziela wczorajsza
udała się znakomicie. Panie i panienki w tłumach
powychodziły na świat, dla ostrożności jeno ma-
jąc okrycia cieplejsze na ręku.

— Światłość wielka zalegała w sobo-
tę w nocy w Poznaniu. Od czasów pokojo-
wych chyba nie paliło się jeszcze tyle latarni.
Był to — jak się okazało — skuteczny plan
strategiczny, mający przez oświetlenie placów
uniemożliwić burdy uliczne, jak e działy
się w czwartek i piątek. Patrol z 7 to nierz-
y, karabinami na ramieniu wzmożnione posterunki
policji, uzbrojone w rewolwery, strzegły porzą-
ku. Jako też noc minęła spokojnie. — Dziw! nas
tylko, że policja, rozwijając tak wielki aparat
przeciw zamięsion ulicznym, nie nadesłała prasie
żadnych komunikatów. — Prywatnie informują
nas, że zajęcia uliczne nie miały żadnego po-
ważniejszego podkładu. Natomiast podnieść
trzeba, że dała one pole do denuncjacji i pode-
rzeń szkodliwych. Donoszą nam, że także w
jednym z gimnazjów tutejszych, gdzie uczęszcza
większość uczniów polskich, czyniono dochodze-
nia — oczywiście bez skutku.

Zresztą w sobotę i niedziela zajęcia się nie
powtórzyły, tak że przypuszczać należy iż owe
„majówki“ wieczorne definitywnie ustały.

— Sprzedaż jaj w obrębie miasta Pozna-
nia podlega od 21. zmianie, o tyle że zakłada się
nowa lista klientów, która wyłożona jest u han-
dlarzy od 14. do 19. bm. Każdemu wolno wy-
brać sobie innego handlarza. Klient musi prze-
dłożyć nowy (szary) znaczek na jąta u handla-
rza, który zapisuje na karcie nazwisko swe i nr.
porządkowy, pod którym zapisal klienta do listy.

Formularze odnośne dla handlarzy można
dostać przy placu Wronieckim 2. II. w izbie 34.
— Droższy chleb. Z dniem 15 maja pod-
wyższono cenę na chleb o 1 fen. na funt. Dwa-
funtowy chleb kosztować będzie od 30
do 32 fen., a 3 funtowy 48, dotąd 45 fen.

— Sprzedaż maki kartoflanej. Dla mie-
kańców. Jeżeli odbędzie się zapowiedziana
miejska sprzedaż maki kartoflanej z powodu
zwartkowego świata „Wniebowstąpienia“ do-
piero w poniedziałek 21 bm.

— Z sportu. Niedzielne zawody między
drużynami trzech drużynami klubów sporto-
wych „Warta“ a „Unia“ wypadły dla „Warty“
korzystnie, i to rezultatem 2 : 1 bramki w dra-
gich i 3 : 2 bramek w trzech drużynach.

— Szynki i okrasa palły się w domu przy
Alejowej 8, w mieszkaniu konduktora Kniola,
w sobotę rano gdy straż pożarna zajęła, za-
alarmowana do pomocy. W kuchni urządzono
wedzarnię, aby uwieźć 2 szynki tłuste i 6 polej
okras, ważących 30 funtów. Całe te zapasy
spłonęły ku żalności i etylko właściciela, ale za-
pewne i strażaków, którym pewnie ślinka szła
do ust, gdy dowiedzieli się, co tam słoneło.

W Ławicy spłonęła tego samego rana sta-
nia na dominium p. Piota, w płomieniach zżinał
także koń wartościowy. W pracy ratunkowej
oprócz straży ogniowej pomagał oddział lotni-
ków pod komendą podchorążnika.

— Monety cynkowe. Zapowiedziane wy-
cofanie z obiegu monet srebrnych i niklowych
nie było zwykłą pogróżką w rodzaju „strachy
na lachy“, ale podobno nastąpi rzeczywiście.

Urząd skarbowości Rzeszy zamierza pu-
ścić w obieg monety cynkowe, a skoro tylko do-
stateczne miliony ich będą gotowe, puści se ma-
nety te w obieg, a srebrne i niklowe wycofa zo-
pełnie i po pewnym czasie unieważni. Kto-
by zaś zamierzał je przetopić do celów przemysło-
wych na tego czeka pułkownika w formie zakazu,
w zeszytn numerze omówionego.

— Dostawa bydła na rzeź. Pruski komi-
sarz aprobowacyjny wydał rozporządzenie w
sprawie dostawy bydła na rzeź, dostawy zwięk-
szonej wskutek podwyższenia racji mięsa. Z
rozporządzenia tego wyjmujemy ustępy ważne
dla kół szerokie, szczególnie dla gospodar-
zy małorolnych. A więc nowe rozporządzenie
unieważnia zasadniczo wszelkie po-
przednie rozporządzenia władz cen-
tralnych dotyczące wyatków od rekwi-
zycji przemysłowej. Nowe rozporząd-
zenie uwalnia od rekwiizycji w najbliż-
szych miesiącach jedynie bydło pociąg-
owe. Ochraniac należy również właścicieli
jednej lub dwóch sztuk bydła. W ro-
wincjach z pastwiskami do linca nie nale-
ży rekwirować bydła, znajdującego się na la-
kach. Również nie należy rekwirować krów
bardzo mlecznych i takich które mają się
wkrótce ocieścić. — Organizacja handlu byd-
łem zresztą nie ulega wielkiej zmianie.

— Ceny urzędowe na wrony. Wojenny
Urząd spożywczy przesłał odnośnym władzom
wskaźniki co do cen na wrony, aby zapobiedz
ewentualnemu przepłaceniu. Strzelcom wolno
brać 0,60 do 1 mk. za wronę młodą, w handlu
detalicznym kosztować ma wrona 1,10 do 1,60
mk. W masach ponad 100 tys. mieszkańców
można przekroczyć ceny te o 20 fen.

— Początek Hiszpanii wstrzymana. Z po-
wodu niepewnej komunikacji morskiej wstrzy-
mano odwołanie ruch pocztowy z Hiszpanii i
neutralnymi krajami zamorskimi (Meksyk, A-
meryka Centralna i Południowa, Chiny i Syjam).
Do Hiszpanii można jednak wysłać pocztówki

Gorsetyi podstanički, Dobre fasony! Kalamajski
Plac wilhelmski 2.



Dnia 13. maja r. b. o godz. 6 1/2, rano zasnął w Bogu, opatrzone św. Sakramentami, po krótkich cierpieniach, w 45. roku życia
ś. p.

Ks. Emil Jackowski

proboszcz gostyński.

Pamięć gorliwej, 17-letniej pracy Jego w parafji, w sercach naszych nie wygaśnie.

Kolatorzy.

Dozór kościelny.

Rada parafjalna.

Eksportacja do kościoła we wtorek, dnia 15. b. m. o godz. 5. po południu, pogrzeb nazajutrz w środę, o godz. 10. przed południem.
Gostyń, dnia 13. maja 1917.

4801



Dnia 12. b. m. podobało się Panu Bogu
zabrać z tego świata naszą najdroższą i naj-
ukochańszą córeczkę

Maniusię

w 6. wiośnie życia.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek przed
południem.

Ciężko strapieni rodzice

Stanisław i Prakseda Przewoźni.

Piersko, d. 12. maja 1917. 4790

Za okazane nam dowody szczerego współ-
czucia z powodu zgonu naszego ukochanego
syna, brata, szwagra i wujka ś. p.

Ignacego Drojeckiego

składa wszystkim krewnym, znajomym i druhom

serdeczne

„Bóg zapłać!”
rodzina.

4780

Beratungsstelle für Geschlechtskranke in Posen

Hohenzollernstrasse Nr. 2,
(Dienstgebäude der Landesversicherungsanstalt),
Sprechstunden

für Frauen jeden Montag von 6 1/2 bis 7 1/2 Uhr abends,
für Männer jeden Freitag von 6 1/2 bis 7 1/2 Uhr abends.
Ärztliche Beratung **kostenlos** und **streng vertraulich**
für alle Personen, die der Versicherungsanstalt Be-
rathung an- oder nahe stehen. **Reisekosten** werden er-
stattet, ebenso entgangener Arbeitsverdienst. Kranke können **kostenlos** Heil-
verfahren durch Fachärzte oder in Heilanstalten erhalten.
Posen, den 11. Mai 1917. 4511

Der Vorstand
der Landesversicherungsanstalt Posen.

Zakład dentystyczny Kazimiera Janusz

Poznań, pl. Wilhelmowski 8. — Tel. 1195.

4724 Mała tania do oddania:
Oliwy do maszyn tłuszczy do smarown. olej na uprząż
i cylindrow. Stauffera itd. na konie (na
półzorki), pasy skórzane itd., **TŁUSZCZ** barbel. na konie,
SMAROW DŁO na osie do wozów itd., **PASY** do młocarn
i d. **OPAKUNKI** do lokomobil, plugów parowych itd.
MARSZEY i skóry do poma, węże do wody itd.

Dostawa tylko do odbiorców wprost!
KWASY skoncetr. solny i siarczany. **ZUGI**, potaż (potas).
WODOROTLENEK SODU wysokopr. czyli soda kaustyczna
(„Seifenstein“). **BIELNIK** i **SODA** do prania itp. wagonami
i detaliznie.

„ENZYM”, Ostrów (Ostrów Ez. Pot., Pos. f. ach
Nr. 65.) Telefonu nr. 202.



W niedzielę, dnia 13. maja zasnął w Bogu opatrzone św. Sakramentami po
krótkich cierpieniach nasz proboszcz ś. p.

Ks. Emil Jackowski.

Pamięć Jego w wdzięcznej zawsze zachowamy pamięci.
Eksporta do kościoła farnego we wtorek po poł. o godz. 5. Nabożeństwo
żałobne i pogrzeb nazajutrz o godz. 10. 4803

Ks. Stanisław Namysł. — Ks. Tadeusz Gronwald
wikariusze.

Gostyń, 13. maja 1917.

4803

MAGLE

kręcone, średnicowo o 3 walcach
i cięnięciu dziesięciu centym.
z których bieżnia jest prasowana
wychodzi, dostarcza firma 4703
Ziętkiewicz & Mincikiewicz
Poznań, ul. Nowa 8

Papierosy

wprost z fabryki

po cenach fabryczn.

100 szt. (sort. 1.3 t.) 1.65

100 szt. (sort. 3.0 t.) 2.50

100 szt. (sort. 4.2 t.) 3.20

100 szt. (sort. 6.2 t.) 4.50

Wszystka tylko za zaliczką

od 300 sztuk pozwolimy

Poniżej 300 sztuk

nie wysyłamy.

Goldenes Haus,

fabryka papierosów G. m. b. H.

Köln, Ehrenstrasse 34

DLADZIEGI

wanienki, woziki,
łóżeczka, orygi-

ŁÓŻKA

dla dorosł. po mk. 16.50, 22.50, 27

angielskie w wielkim wyborze, do-
starcza tak długo jak zapas firma

Ziętkiewicz & Mincikiewicz
Poznań, ul. Nowa 8. 4804



W NIEDZIELĘ, 13. B. M. O GODZINIE 2-CIEJ PO POŁ., OPATRZONY ŚWIĘTEMI
SAKRAMENTAMI, ZAMKNAŁ OCZY DO SNU WIECZNEGO W BERLINIE NA RĘKACH
KOCHANEGO SYNA I UKOCHANIEJ SYNOWEJ

Ś. P.

PROFESOR DR. STANISŁAW KARWOWSKI

WICEPREZES TOW. PRZYJACIOŁ NAUK.

INSTYTUCJA NASZA WIELKĄ PONOSI STRATĘ. UBYŁ JEJ W WSPÓLNEJ PRACY
CZŁOWIEK CZYNU I SŁOWA, MAŻ WIEDZY GŁĘBOKIEJ, GORĄCEGO SERCA I WIELKIEGO
POSWIĘCENIA BŁOGOSŁAWIONA PRACA JEGO OKOŁO ROZWOJU TOWARZYSTWA
PRZYJACIOŁ NAUK NIE USTAWAŁA DO SAMEGO NIEMAL ZGONU.

ORAŁ I SIAŁ MYŚL POLSKĄ. DAWAŁ DOBRO I WIERZYŁ W NIE. NIE ZNAŁ
GRANIC OBOWIĄZKU, BO PRACOWAŁ PO NAD OBOWIĄZEK.

PRZED CIENIAMI TWOJEMI CHYŁĄ SIĘ CZOŁA NASZE. MIŁOŚĆ I WDZIĘCZNOŚĆ
TOWARZYSZĄ CI W ZASWIATY.

4834

ZARZĄD TOWARZYSTWA PRZYJACIOŁ NAUK.

Aitracht Penck o „Atlasie Polski”.

(Dokończenie.)

Wróćmy do metod.

Mapa niemiecka, która mi daje prof. Penck za przykład, jest bardziej w treść bogata, aniżeli moja mapa. Mapa moja daje obraz polaków tylko na podstawie danych dla powiatów, natomiast mapa Langhansa daje obraz stosunków etnograficznych na podstawie danych dla każdej gminy. Na podstawie map Langhansa wyprowadza też Penck wniosek, zdaniem jego pierwowzoru, że Niemcy w Prusach Wschodnich są półwyspem, połączonym cięśniną chełmińsko-świecką z głównym trzonem narodu niemieckiego. Mapa moja oparta na danych powiatowych wykazuje natomiast, że Niemcy Prus Wschodnich zamieszkują wyspę obłąną zewsząd polakami, a z jednej strony litwinami, a faktu tego, występującego w świetle danych powiatowych z całą jasnością profesor berliński zgola nie zaprzecza. Tem bardziej jednak zwalcza uzasadnienie mapy etnograficznej, opartej tylko na danych powiatu. Zapomina przytem Penck, że mapka etnograficzna polaków obejmuje obszary setek, a nie dziesiątek tysięcy kilometrów kwadratowych, które opracował Langhans. powtóre, że mapa ta była jedną z siedemdziesięciu wykonanych dla Atlasu podczas wojny, zapomina wreszcie, że metodą, którą gani w Atlasie Polski posługują się uczeni niemieccy, nie wyłączając dekorowanego pochwałą prof. Pencka Langhansa. Tak czyni więc Langhans w swej mapie etnograficznej Litwy i krajów nadbałtyckich („Petermanns Mitteilungen“ 1915), tak też postępuje naczelna komenda armii niemieckiej „Ost“, która wydaje Atlas, składający się z 19 map etnograficznych (Volkerverteilung in West-Russland, wyd. u Friedrichsen w Hamburgu, 1917). Mimo, że wspomniane mapy niemieckie są znacznie większe od map mojego Atlasu, operują swą grafiką tylko o dane powiatowe. Co się tyczy publikacji map etnograficznych Rosji Zachodniej, do której prócz Litwy i Rusi zaliczono cztery gubernie król. Polskiego, to jest to jedna z najjałowszych, a technicznie i graficznie, jedna z najgorszych. Jakże kiedykolwiek widziałem. Zdaje mi się, że prof. Penck przyszużyłby się nauce niemieckiej lepiej, gdyby się zaopiekował takimi na wielką skalę zakrojonymi publikacjami niemieckimi, które nie zawsze w ostatnich czasach na chłubę nauki niemieckiej wychodzą, aniżeli stawiał do publikacji polskich metodyczne wyznaczniki, które są technicznie niewykonalne.

Ale wykonanie mapy etnograficznej tych rozmiarów, jak zastosowano w Atlasie Polski, na podstawie danych dla każdej gminy jest nie tylko technicznie niepodobniństwem, jest to też przedsięwzięcie, dla którego założeniem musi być zupełne zaufanie do spisu ludności, a tego do dotychczasowych spisów w całej pełni nie posiadamy.

Oto problem, który wywołał trzeci konflikt między prof. Penckiem a moimi pracami kartograficznymi. Penck zauważa, że we „Wojennopoli” tyczej mapie Polski oparłem obraz rozmieszczenia polaków w dzielnicach pruskiej nie na wynikach spisu ludności, lecz na wynikach spisu szkolnego. Z dzwina zgodnością oburza się na tę metodę nie tylko prof. Penck, ale zupełnie równocześnie „anonim ukraiński” w „Ukrainische Korrespondenz” (patrz Nr. 6 i 10-11 z 1917), który używając tych samych, co Penck argumentów, zauważa, że metody tej chyba jeszcze nigdy w pracy etnograficznej nie zastosowano. Prawda, w całej pełni! Smutna to prawda, że takich metod musi się nauka chwycić, a i pociesza ją zarazem, że ją stosować można; w obszarze rusińskim, nawet tam, gdzie panuje rozszarżony obowiązek uczęszczania do szkoły ludowej, metoda ta zawiodłaby w zupełności.

Nepojęte jest jednak, jak maż tej powagi i rozgłosu naukowego jak prof. Penck, mógł bez najmniejszego wahania zaryzykować twierdzenie, że większy procent polaków wynikający ze spisu szkolnego, jest tylko następstwem większej liczby dzieci polskich.

Wykazanie bezzasadności tego twierdzenia nie nastrecza żadnej trudności. Posłużymy

się w tym celu najbardziej jaskrawym przykładem, jaki nastrecza regencja olsztyńska. W regencji tej jest w myśl spisu ludności (1910) 268 000 polaków, a 274 000 Niemców, na 1000 ludności przypada przeto 493 polaków a 505 Niemców. W tej samej regencji mówi jednak przeszło 72 000 dzieci szkolnych po polsku, a tylko nieco ponad 29 000 po niemiecku, czyli na 1000 dzieci, jest około 712 polskich a tylko 288 niemieckich. Najprostszą kalkulacją oparta o te cyfry, przekonuje, że jeśli cięcielibyśmy przyjąć, że zarówno spis ludności, jak i spis szkolny odpowiadają stosunkom rzeczywistym, przyjąłbyśmy musieli równocześnie, że przeciętna rodzina polska liczy tam co najmniej dwa i pół razy więcej dzieci aniżeli przeciętna rodzina niemiecka. Oczywiście nonsens! Jakkolwiek bowiem społeczeństwo polskie może się chlubić większą, aniżeli społeczeństwo niemieckie płodnością, to jednak nadwyżka polskich dzieci jest w istocie 10 razy mniejszą, aniżeli to wynikało z powyższych kalkulacji, a gdy się zważy większą niestętność śmiertelności, zwłaszcza niemowląt w społeczeństwie polskim, stąd wniosek, że nadwyżka dzieci szkolnych polskich nad niemieckimi wynosi tylko nieznaczny procent, które tylko małą część nadwyżki dzieci szkolnych polskich nad niemieckie wytłumaczyć zdolają. Ołbrzymia rozbieżność między wynikami spisu szkolnego i spisu ludności wyłaje z nieubłagana koniecznością votum nieufności dla spisu ludności w tych regencjach, stąd też i zupełnie uzasadnione wysnuwa się przypuszczenie, że liczba polaków jest okragło o pół miliona większa w sześciu wschodnich regencjach Prus, aniżeli to ze spisu ludności wynika. Przyczyny tej różnicy należy niestety w głównej mierze przypisać winie samych polaków, ale to istoty rzeczy nie zmienia. Tam, gdzie narodowe uświadomienie polskie było bardzo silne, tam i polityka spisowa była bezsilna. W powiecie grodzkim, kościańskim, gostyńskim, wrzesińskim, inowrocławskim i w dziesięciu innych jeszcze powiatach Poznańskiego i Prus Zachodnich różnica między procentem dzieci polskich a polskiego zaludnienia nie przekroczyła nigdzie tego małego ułamka, wynoszącego 3-4 proc., a tłumaczącego się właśnie większą liczbą dzieci rodzin polskich, aniżeli niemieckich, ale tam gdzie uświadomienie było słabsze, wpływy obce potężniejsze, jak w miastach i w okragach przemysłowych, lub na Mazurach, tam różnica wzrastała do rozmiarów potwornych. W mieście Poznaniu wykazuje sps ludności 58 proc. polaków a spis szkolny 79 proc. dzieci polskich, w Toruniu wynoszą odpowiednio liczby 53 i 61 proc., ale w powiecie leckim różnice te wyrażają cyfry 36 i 70 proc., w powiecie żądzborskim 50 i 78 proc., a w Katowicach 54 proc. ludności polskiej a 79 proc. dzieci polskich. Panie profesorze, takich cyfr w obronę brać nie można, na nie trzeba istotnie rzucić promienie światła, którego w moich pracach żadna miara dopatrzeć się nie możesz, czy raczej nie chcesz!

Jestem w tem szczęśliwym położeniu, że nawet ze strony niemieckiej sad prof. Pencka o Atlasie jest zupełnie oosobnony. Z licznych ocen, jakie do tej pory pojawiły się w prasie niemieckiej o Atlasie, wybija się na pierwszy plan głos Dr. Schottego, sekretarza Fr. Naumanna, autora rozgłosnej „Mitteleuropa“, który w organie Naumanna „Die Hilfe“ taki sad wyraził w poruszony i tak ostro przez Pencka potępił w sprawie terytorjum, ilustrowanego w Atlasie i przedmiotowości całego studjum.

„Rozciągnięcie studjum Atlasu także na pruskie obszary, — pisze Schotte w swej ocenie, — na Śląsk nawet, usprawiedliwia założenie, że problem „Polska“ obejmuje cały szereg kwestji, nie tylko narodowych, społecznych i gospodarczych podstaw kwestji polskiej, ale także politycznego i kulturalnego dziedzictwa zjednoczonego niegdys narodu. Całość dzieła jest wybitnym pomnikiem polskiej nauki, szczególnie ważnym dokumentem dla studjum kwestji polskiej dla za wodowych i prywatnych polityków.”

Nie wtem, czy prof. Penckowi uda się i tę rozbieżność sądów wytłumaczyć i usprawiedliwić!

Lwów, Eugeniusz Romer.

Wiadomości wojenne.

Komunikat niemiecki.

Wielka kwatera główna, 13. V. (WTB). Zachodnia widownia wojny: Grupa wojsk kscieja następcy tronu Rupprechta. Wielkie ataki angiłów rozbiły się. Po bardzo silnem przygotowaniu działowym które rozszerzyło się na całe pole bitwy pod Arras między Lens i Queant, uderzyli angiły w godzinach porannych między Gavrelle i rzeką Scarpe po obu stronach drogi Arras-Cambrai i pod Bullecourt na nasze linje. W Rocux udało im się wtargnąć we wszystkich innych miejscach odparto ich ogniem i w waży z bliska z nalcieższymi strzałami. Wieczorem nastąpiło po obu stronach Monchy kilka nowych ataków, które wobec naszej walecznej obrony również rozbiły się w krawo. Sukcesy, jakie angiły zdołali zdobyć w Bullecourt, wydatło im w ciętym kontrataku batalionu gwardji. Dziś rozpoczęły się nowe walki o wieś.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu. Podczas gdy na północ od rzeki Aisne „stał” nieco większy spokój, wzmożła się w dalszym ciągu walka działowa nad kanałem Aisne-Marne i w Szampani i sięga na wschód aż do Tuluze. Atak nocny francuzów po obu stronach drogi Corbeny-Pontavert pozostał bez skutku.

Nieprzyjaciel stracił 12. V. w walkach narow. wletrznych 14. przez ogień z ziemi 3 latawca. Lotnik francuski, wylądować musiał poza linjami naszymi.

Wschodnia widownia wojny. Bez zmian. Front macedoński. Na wzgórzach pod Dobroniem (na wschód od Czerny) i na południe od Humy odparto kilka ataków nieprzyjacielskich. Pozycje znajdują się tam całkowicie i niewzruszone w rękach naszych.

Pierwszy generał - twatermistrz: Ludendorff.

Niemieckie doniesienia wieczorne.

Berlin, 12. V. wiecz. (WTB). Ataki angiłów, o których donoszono dzś rano, nastąpiły między Gavrelle i rzeką Scarpe, po obu stronach drogi Arras-Cambrai i pod Bullecourt. Rozbiły się one z ciężkimi stratami dla nieprzyjaciela. Pod Rocux walka jeszcze się toczy. Nad rzeką Aisne i w Szampani nie nowego.

Berlin, 13. V. wiecz. (WTB). Pod Arras ożywiony ogień. Częściowe ataki angiłów na park pod Oppy i na Bullecourt rozbiły się. Na froncie nad rzeką Aisne i w Szampani nie zmian.

Doniesienie admirałcji.

Berlin, 12. V. (WTB). 1. Baterie nasze skutecznie ostrzeliwały rosyjskie łodzie motorowe, które pojawiły się przy wylocie zatoki ryskiej. Obserwacja z boku ujawniła, że jedna łódź została zatopiona, druga ciężko uszkodzona.

2. Kilka nieprzyjacielskich monitorów ostrzeliwało 12 maja rano w mgistym powietrzu na daleki dystans Zeebrugge; oddaliły się one, gdy baterie nasze rozpoczęły ogień. Szkoda w materjałach jest mała. Strat w ludziach nie było. Zestrzelono 2 latawce nieprzyjacielskie.

3. Nowe sukcesy łodzi podwodnych na Atlantyku i w Kanale angielskim: 6 parowców, 7 żaglowców, 12 statków rybackich o pojemności 29 tys. ton. Między zatopionymi statkami znajdowały się następujące: angielski parowiec uzbrojony „Kariba” (3697 ton) z 5 tys. ton cukru do Anglii, żaglowiec angielski „Good Hope” i „Thomas”, ostatni z solą do Nowej Fundlandji, żaglowiec francuski „Yvonne”, „La Victoire”, „La Russie”, które z czwartym żaglowcem, którego nazwa jest nieznana, jechały w tym samym konwoju i wiozły drzewo dla kopalni, po zniszczeniu poprzednim konwojującego uzbrojonego parowca francuskiego „Hekyade” francuskie statki rybackie „L. 1158” i „L. 1233” uzbrojony parowiec włoski „Francesco” (3438 ton) i parowiec włoski „Stromboli” (5466 ton), ładunek 6239 ton towarów, w tem 1200 ton żutuko czarnego z Ameryki do Włoch, żaglowiec rosyjski „Ernest Solja” z 500 ton soli, dalej wielki uzbrojony parowiec o dwóch kominach i po-

kładami promenadowymi, którego nazwy nie zdołano stwierdzić.

Razem z innymi zatopionymi statkami zatopiono następujące transporty: 3 tys. ton towarów z Ameryki do Francji i 3900 ton węgla z Anglii do Oranu.

Komunikaty austriackie.

Wiedeń, 12. V. (WTB). Wschodnia i południowo-wschodnia widownia wojny: Bez zmian.

Włoska widownia wojny: Na froncie Isonca od Tolmein ku dolowi utrzymywali dalsz rano wiośi przez kilka godzin bardzo silny ogień z dział wszystkich kalibrów. Poza tem nie nowego.

Wiedeń, 13. V. (WTB). Wschodnia i południowo-wschodnia widownia wojny: Nic nowego.

Włoska widownia wojny: U armji nad Isoncem wywiązały się wieczór gwałtowne walki działowe. Nieprzyjaciel rozpoczął na całym froncie między Tolmein a morzem ogień ze swych dział i miotaczy min. Ogień trwał całą noc i szaleje dalej. Artylerja nasza odpowiadając skutkiem. Także w Karyntji i w Tyrolu zaczęły miejscami działa głośniej przemawiać.

Zastępca szefa sztabu generalnego: von Hoefler, marszałek polny porucznik.

Pisma odręczne cesarza austriackiego.

Wiedeń, 13. maja. (WTB). Cesarz Karol wystosował na rece hr. Clam-Martinitza i hr. Tiszy pisma odrębne, wyrażające ludom Austrii i Węgrów uznanie za znośnienie trudności żywnościowych i wzywające do dalszego przetrwania.

Kancelarz we Wiedniu.

Wiedeń, 13. V. (WTB). Kancelarz niemiecki przybył tu dziś rano dla narady z ministrem spraw zagranicznych hr. Czerninem. Kancelarz przyjeżył został przed południem przez cesarza w Laxenbergu i śniadał tamże z parą cesarską. Wieczorem był kancelarz u hr. Czernina na kolacji w ambasadzie niemieckiej i powrócił pociegiem nocnym do Berlina. Narady dalsze toczyć się będą w najbliższym czasie w Berlinie.

Komunikaty rosyjskie.

Petersburg, 12. V. (WTB). Sprawozdanie piatkowe: Na froncie zachodnim i rumuńskim zwykły ogień karabinowy i wywiady. Na froncie kaukaskim usilowali kurdywie w pobliżu Sakiznu znieść jeden z naszych posterunków. Część atakujących zabito, resztę rozproszono. Na reszcie frontu ogień karabinowy.

Petersburg, 13. V. (WTB). Zwykły ogień karabinowy oddziałów wywiadowczych i operacje lotników. Na południe od jeziora Narocz w okolicy wsi Stachowce podjął nieprzyjaciel atak gazowy.

Front rumuński. Wymiana ognia oddziałów wywiadowczych.

Kaukaz: Dnia 10 maja podjęli turcy w sile ca 3 kompanji i kilku oddziałów kurdyw ofensywę po obu brzegach Eufratu, na południe zachód od Erzindjan i w okolicy przełęczy Keller Kami. Wstrzymaliśmy ofensywę turków. Między Sennah i Pendjirza, w okolicy przełęczy Gauran zajęły wojska nasze w nocy na 8 maja część pozycji nieprzyjacielskich. Dnia 8. V. walka toczyła się w dalszym ciągu i zajęliśmy jeszcze część pozycji nieprzyjacielskich i z nastaniem nocy wojska nasze cofnęły się wobec znacznych posiłków nieprzyjacielskich do swych pierwotnych pozycji. Dnia 8 maja przeszły wojska nasze przez Dja'e pod Meydan i rozpoczęły pochód na Kiphri. Dnia 10 przeszliśmy po wale przez Dja'e między Djumuz i Omar Aga.

Nowy plan ofensywy w Galicji wschodniej?

(WAT). W „Ruskim Inwalidzie” rozpisyją się o nowym podobno planie ofensywnym w Galicji wschodniej. Plan ten ma polegać na odpowiedniejszym podziale sił wojskowych oraz na lepszem zaprowiantowaniu armji. Naczelne dowództwo liczy się w Galicji z silnym oporem austriaków, lecz nie uważa oporu tego ze swej strony za nieprzystawczysty. Pod względem ściśle strategicznym wielkie zmiany w dotychczasowych dyspozycjach podobno nie nastąpią. Chodzi widocznie tylko o ulepszenie ogólnej or-

Zwycięstwo miłości i prawdy.

„SITA” — JANA KASPROWICZA.)

I.

Jan Kasprowiec dał nam nową księę — dramat pod tytułem „Sita”. Poeta nazwał ją w podtytuł „indyjskim hymnem miłości”.

Miłość — to żywioł w twórczości Kasprowicza, obok przyrody, najpotężniejszy. Miłość — ale nie ta erotyczna, mniej lub więcej zdeprawowana, ceująca w działaniu na egzaltowane podlotki i starsze Nimfy, lub zwiedlanych w uciechu starszych Faunów. Lecz miłość — ta święta, dostojna, biblijna, ofiarna, która u Kasprowicza jest źródłem niewyseczczającym najszer-

szego natchnienia. Objawia się ona pocie naszymu w postaci dwójakiej: jako siła kosmiczna, potęga b'ogostawiona, życiodajna i mocująca, mogąca wznieść na szczyt „szczęścia korony, rękami Stwórcy spojonej z potężnych gran”. — a jednocześnie jako siła piekielna, źródłisko „z którego tryska za u. tesknoty i rozpacz strumień”. Jako potęga, pogrążająca w przepastne otchłanie bólu, jako potęga demoniczna, z perel i złota szczytowego wznosząca bramy „nie na to, aby przez nią cnota swe tryumfalne święta pochodzi”, lecz aby kroczyła nią „zbrodnie rozpusty, która serce wrzody rozjątrzonemi toczy”.

Dwie te potęgi oddawna staczały w nim walkę zaciętą. Wije się ona poprzez twórczość Kasprowicza jak pasmo bólu nieskończonego. Jak smuga krwi najserdeczniejszej, jak ścieżka wązka kołkami najeżona wiodąca ku s'oni... nad przepaścią. „Kany idzie ta per — na życie, czy śmierć?” Dokonywała się w nim jak gdyby owa mityczna prawalka Arymana z Ormuzdem. Kto z boju tego, prowadzonego nad ludzkim, zda się, wysiłkiem, wyniesie palme zwycięstwa?

Świadkami tej walki wewnętrznej u Kasprowicza jesteśmy już w „Miłości”. tej — jak powiedział Gostomski — „istnej symfonji poetyckiej, jednej z najpiękniejszych, iaka nowszemi czasami u nas zabrzmiiała”. Wre tam walka, podjęta z całym młodzieńczym rozmachem, — kłębi się uczucia i nastroje, rozpa one żarem zmysłów, rodzącym krwawe widmo grzechu. Zaraz w pierwszym rozdziale poematu („Lamore desperato”) mamy wizję najwyższej rozterki duchowej i bólu i upadku spowodowanego miłością zmysłową. Poeta przeklina to uczucie, które jest płamą kalającą duszę czyste i fałszem, i kłamstwa szatańskiej mocy poczętym. Ale jednocześnie poddaje się mu gdy w tłu serdecznym woła: „Bądź pozdrowiona! Ty potępo na i umęczona własnymi winy i winy moimi na tej tu ziemi. Bądź pozdrowiona! Chociaż prze laś do mojego łona ach, tyle kropel gorczy że najokrutniejsza nawet myś nie zliczy, że sprawiły mej duszy ciężkie katuszy, że jest jak rzeka zwichrzona”. Miłość wielka, ogólna ten „ogień święty” i chęć życia, dla wszystkich nieszczęśliwych, którym rany zadają życia ożczeni gwoździe i ciernie”, żar zmysłów zamie-

nił w nienawiść głucha i śepa na nodzę świata. W tym ogniu żądz cielesnych zapomniła poeta o zdrowiu serca i duszy a „utrąciwszy świadomość swej woli, sta” się na kształt wyciągniętej roli, gdzie już miłości kwiat dziś nie wystrzela, a tylko ona się jadowite zia”. I jedno tylko w nim jeszcze żyje pragnienie po tym „dziwnym boju” ducha ze zmysłami, pragnienie „śmierci, padających jestestw zbawicie”i... aby nie rzucił już na grób ten przekleństwa, gdzie spł przyczyna jego męczestwa, jego upadku i jego niemocy”.

I snuje się dalej ta spowiedź-opowieść bólu, sna o staczaniu się coraz bardziej na dno przepaści i rozpadanu się w gruzy dawnych ideałów, na których dnie w bolesnym skurczu wije się niemoca owładnięta tesknota za podniesieniem pierwiastka miłości do zasady czystej, iako przedmiotu godnego wniebowzięcia. Aż oto, gdy „duch jego stał się granicznym s'upem między zbrodnia a między cnotą między drogą zlego a drogą dobra, gdy stracił przewodnią świadomość dawną, co dobre, a czego tykać nie wolno, bo jest złe, gdy serce w miłościach z niemym tonił śmiechem, które rozpacza były, a bo grzechem” — wówczas to śmiertelnie adreconemu jawi-

*) Nakład poznańskiej spółki wydawniczej: „Ołoj”, strona 114, cena mk. 5.20.

zamczaj, nie zaś o zmianę całego systemu ofensywnego.

Rodziewicz o planach wojennych Rosji.
Petersburg, 11. V. (WTB.) Na nadzwyczajnym uroczystym posiedzeniu Dumy wygłosił jak już donoszono, poseł Rodczew mowę, z której podajemy jeszcze następujące szczegóły: Związek wolnych narodów zwraca się przeciw parowowi imperjalizmu i militarysty, dla tego musimy mu pozostać wiernymi. Mówi się nam: Oczekujcie pokoju od demokracji. Nikt bardziej nie tęskni za pokojem odemnie, lecz dopóki wróg stoi na ziemi naszej ojczyzny, jest obowiązkiem demokracji, obowiązkiem każdego, który pragnie pokoju, by walczył z wrogiem i wypędził go z naszej ziemi. Zwycięstwo jest konieczne dla stworzenia wewnętrznego pokoju społecznego. Im całkowitsze będzie zwycięstwo nasze nad wrogiem, tem większe i skuteczniejsze będą zwycięstwa demokracji i warstw chłopskich i robotniczych: jeżeli bowiem militarysta niemiecki nie zostanie usunięty, musi wszelka praca przyszłych pokoleń poświęcona być zbrojeniom. Przeciwnie nas, naszą sprzymierzeńcy, nasi wrogowie niechaj wiedzą, że Rosja wywołała się, ażeby zniszczyć despotyzm i każdego wroga naszych granic jako i wroga naszych sprzymierzonych.

Brak żywności w Finlandji.
Kopenhaga, 12. V. (WTB.) „Berl. Tidende“ donosi z Sztokholmu: W prasie fińskiej wzywa się Rosjan, by nie przyjeżdżali do Finlandji, ażeby nie pogarszano położenia kraju, który znajduje się w przededniu głodu. W ostatnich dwóch miesiącach Finlandja nie otrzymała zboża z Rosji.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 13. V. (WTB.) Sprawozdanie sobotnie popołudniowe: Artylerja nieprzyjacielska była w nocy mniej czynna w kierunku Chemin des Dames. Baterje nasze ostrzeliwały utwierdzenia niemieckie i wysadziły w powietrze składnice amunicji na północ-wschód od Juvin-court. Ułazki patrolowe w okolicy Panteonu (na południe od Paryża) i w Szampanji, w lasu na wschód od góry Cornillet.

Na lewym brzegu Mozy była walka działowa przez całą noc silna w okolicy lasu pod Avocourt. Walki piechoty nie było. Oddziały nasze wtargnęły do linii niemieckich na północ od Bezonvaux oraz w kilku punktach w Alzacji. W odcinku pod Ammerzweiler ujęliśmy pewną ilość jeńców. Na reszcie frontu noc była spokojna.

Sprawozdanie wieczorne: Dzień znanym był działalnością naszej artylerji, szczególnie na południe od St. Quentin, na płaskowzgórzu na północ od rzeki Aisne i w Szampanji. W okolicy Verdun baterje nasze ze skutkiem ostrzeliwały utwierdzenia niemieckie i w lesie pod Avocourt. Czynności piechoty nie było oprócz niespodziewanego napadu przeprowadzonego z rękoma przez jednego z „asów“ 1. pułku 150. regimentu wzięliśmy jeńców.

Lotnictwo: Dnia 11. maja stoczył nasz lotnictwo ciężkie walki, w których lotnicy nasi zestrzelili i zniszczyli całkowicie 7 latawców niemieckich, 7 innych poniosło ciężkie uszkodzenia i spadły bezsilne w linie niemieckie.

Sprawozdanie belgijskie: Dnem i nocą wstronna działalność artylerji na froncie belgijskim a szczególnie w odcinku pod Ramscapelle.

Armja wschodnia: Dnia 12. maja nieprzyjacieli gwałtownie odnowili ataki na ataki nasze kontratakami. W toku których udało nam się wtargnąć do kilku rowów, zdobytych wczoraj na Skra di Legen. Lecz na wschód od tego punktu zdobyły wojska greckie wspólnie z francuskimi w świetnym ataku redute nieprzyjacielską pod Ljmnica i nie w około 30 jeńców. Serbowie ze swej strony krok za krokiem zyskali na terenie, zdobyli po odparciu kilku kontrataków wzgórze 1924 i poczynili dalsze postępy ku Dobropolu. Walka działowa trwa na całym froncie.

Komunikaty angielskie.

London, 13. V. (WTB.) Sprawozdanie sobotnie popołudniowe: W ostatniej nocy i rano zaatakowali nas Hindenburga w okolicy Bullecourt po obu stronach drogi Arras-Cambrai na północ od rzeki Scarpe, dotarliśmy do wszystkich punktów, jakieśmy sobie wytknęli, i ujęliśmy kilka set chłopa. Skuteczna walka lokalna na wschód od L'Empire. Skuteczne wyprawy na wschód od Ypres przyniosły nam jeńców.

się symboliczna El ena; — wybacicielka. Była ona „żywa inkarnacja ciży, w jeden brzołek skupia władze ducha; uosobieniem Miłości, co słyszy jęk najtajniejszy w wnętrzu ludzi; głucha na rozszalały prąd świata, haszyszy jego nie żąda; cnej Pokory ducha, wyaniem serca była. Poświęceniem i dni, co ją, lasnem Zrozumieniem“. Przybiegła do niego „nie z płoszeniem, lecz ze smutkiem, nie po zioł kobierca, lecz po krzemieniach, z tragedją w sercu“. Więc cisza, skupienie wszystkich władz ducha, pokora i poświęcenie — oto wybaczenie z piękna mdłości i upadku, które sprawiło, że ten co tonął już w beznadziejnym bagnie — „czystym się uczuł, bo obmyty chrzestem nadziei, wiary i wielkiej miłości.“

I ucieka poeta w góry, gdzie obcuje już tylko z przyrodą i z marzeniem swem, gdzie z przyrodą się utożsamia, gdzie ogarnia bezniały wszechświat i wieczność. Pieśń jego łączy się tu w jedno z potężnym odgłosem przyrody i tworzy przedziwnie piękne, a pełne wyrazu harmonje. W zlanu się z wszechświatem poeta ukołił swe zmysły rozszalałe, czy jednak zwyciężył je ostatecznie, raz na zawsze?

London, 13. V. (WTB.) Sprawozdanie sobotnie wieczorne: W naszym ciągu donoszą: Dalsze szczegóły o atakach na froncie bojowym z ostatniej nocy potwierdzają powodzenie naszych operacji. Wczoraj wieczorem spostrzeżono, jak znaczne oddziały nieprzyjacielskie przygotowywały się do kontrataku w sąsiedztwie Bullecourt. Ostrzeliwano je skutecznie ogniem działowym, tak iż atak nie zdołał się rozwinąć. Później w nocy zaatakowały wojska nasze i po gwałtownej, całej noc trwającej walce usadowiły się dziś we wsi Bullecourt, gdzie walka jeszcze trwa. Dziś po południu udaremniona artylerja nasza atak nieprzyjacielski przeciw zdobytym pozycjom. Na tyłach drogi Arras-Cambrai zdobyliśmy przeszło 1000 jarek niemieckich rowów strzeleckich włącznie placówki zwanej „ferma Konnicy“. Na północ od rzeki Scarpe wojska nasze wzięły ostatniej nocy cmentarz w Roex zakłady chemiczne na północ stąd. Dziś rozpoczęły one dalszy pochód, przyczem zajęły pozycje nieprzyjacielskie w tej okolicy na froncie przeszło półtorę mil. Podczas tych operacji ujęliśmy przeszło 700 jeńców, w tem 11 oficerów i zdobyliśmy liczne moździerze w rowach i karabiny maszynowe. W walkach napowietrznych zniszczono wczoraj 7 latawców nieprzyjacielskich i 5 innych zmuszono do lądowania. Z naszych latawców braknie 4.

Komunikaty włoskie.

Rzym, 11. V. (WTB.) Sprawozdanie piątkowe: Na froncie trentyńskim była wczoraj działalność artylerji szczególnie silna na południe od zagłębia rzeki Loppo na płaskowzgórzu pod Szelen i w dolinie suzańskej. Na froncie lilijskim była wczoraj artylerja nieprzyjacielska ruchliwsza w kierunku pozycji naszych w okolicy Plawy i w północnym odcinku płaskowzgórza Karstu. Pogoda sprzyjała czynności lotników. W nocy na 10. maja lotnicy nieprzyjacielscy rzucali bomby na okolicę Gorycji, nie wyrządzając żadnej szkody. Nasze hydroplany obrzucały przy pomocy innych latawców marynarki król, lotnisko pod Prosecco na północ od Tryestu. Wczoraj jedna z eskadr naszych obrzuciła skutecznymi bombami urządzenia kolejowe pod Refenbergiem. Latawce nasze wróciły bez szwanku. Latawiec nieprzyjacielski zestrzelono w walce napowietrznej.

Rzym, 12. V. (WTB.) Sprawozdanie sobotnie: Dnia 11. maja zwykłe walki działowe na całym froncie. Gwałtowniejsze toczyły się między rzekami Astach i Brenta. W okolicy Gorycji i w północnym odcinku Karstu trwała działalność włoska i nieprzyjacielska w powietrzu. W nocy 11. maja latawce rzuciły bomby na Punt Sdobba i kilka miejscowości nad dolnym Isoncem. Jedna z eskadr naszych obrzuciła bombami urządzenia kolejowe w San Daniele w dolinie rzeki Brancia. Latawiec Caproniego przeleciał nad Pola, rzucił bomby i wywołał pożar w artylerji za dnia urządź wyprawę na nasze terytorium. Odpędzono ich wszędzie ogniem naszej artylerji i naszych lotników pościgowych. Jednemu jedynemu latawcowi udało się dotrzeć do Brescii, lecz bomb nie zrzucono.

Storpedowanie parowca promowego pod Marsylją.

Castellon de la Plana, 13. V. (WTB.) Według doniesień wiarygodnych został storpedowany parowiec promowy między Oran i Marsylją. Pewna ilość osób utonęła podobno.

Po wielkiej naradzie wojennej w Paryżu.
(WAT.) Prasie francuskiej zakomunikowano notę treści następującej: W ubiegłą sobotę zgromadzili się na wielką naradę wojenną Lloyd George, lord Cecil, marszałek Douglas Haig generał Robertson, szef sztabu generała armji brytyjskiej i admirał Jellicoe celem powzięcia wspólnie z przedstawicielami rządu francuskiego ważnych uchwał co do sposobu dalszego prowadzenia wojny. Ze strony rządu francuskiego brali udział w naradach prezes ministrów Ribot naczełny dowódca armji francuskiej generał Nivelle, generał Petain szef sztabu generalnego oraz wiceadmirał de Bon. Rządy włoski i rosyjski były reprezentowane przez ambasadora markiza Salvago Raggi i przez M. Izwołskiego.

Komunikaty bułgarskie.

Sofja, 11. V. (WTB.) Sprawozdanie czwartkowe: Przy Czerwonej Stenie silny ogień działowy. Na wzgórzu 1248 na północ od

Wybuchną ona bowiem jeszcze z siłą wulkaniczną w „Uzcie i Herodjady“, gdzie z chaosu walki, z jęków Gehenny dobywa się rozpaczny krzyk o wyzwolenie od żądzy i namietności, gdzie jednak mimo wszystko Salome nie ma siły oprzeć się niszczącej żądzy Miłości, by podążać tam, kędy tleją pobrzaski wiekuistego słońca. Przeciwnie, gnana jakimś strasznym fatalizmem śmierci, rozpała ofiarne ognie na ołtarzu cięła, staje się kapłanką Astarty, a Herod ulega bezwoli podstępom Miłości kazirodziej. Mamy tu więc miłość, przedstawioną ona znów jako potęgę żywiołową, niszczycielską, jako żywej krwi chciwą rodzicielską zbrodni. — Straszna jest ta zmysłowa rozpasanych niewola i ta nieemożność wydarcia się z ich kajdan.

Wiem, w twych uściskach lubieżnym weselu
Znow się występek zapłodni,
A jednak pcha mnie tęsknota,
Której się oprzeć nie mogę.
Na twej miłości wstępną drogę...

Więc w tej walce z przemożną żądzą, „rozpalaną nad srostrzanem przepaściami miłości i śmierci“, Kasprowiec nie ustaje; zmagając się z nią w herkulesowym napięciu, aby wywalczyć zwycięstwo dla tej miłości czystej, wolnej od żarów

Bitolji rozpoczął się rano silny ogień działowy i mnówy, który spotęgowal się do południa do największej zaciętości. W tej chwili zauważyliśmy w przednich nieprzyjacielskich rowach strzeleckich silne koncentracje wojsk przygotowywujących się do ataku. Ostrzeliwaliśmy je bardzo skutecznym ogniem. Krótko potem zdołał przeciwnik na froncie 3 km. podjąć atak energiczny, został jednakże odparty z największą dla siebie stratami. W dolinie pod Bitolją zestrzelono nieprzyjacielski balon w płomieniach. W okolicy Czerny zaatakowali po najsilniejszym przygotowaniu działowym francuzi, włosi i rosjanie przed południem na całym froncie, zostali jednakże wszędzie odrzuceni ogniem i w kontratakach. Po ponownym przygotowaniu działowem, która z wielką siłą trwała kilka godzin, zaatakował nieprzyjacieli raz jeszcze i to na froncie 16 km., i ten atak odparto, jedynie na północ od Makowa zdołał nieprzyjacieli wtargnąć do wysuniętego rowu aż na głębokość 250 m., lecz około godz. 6. wieczorem wojska bułgarskie i niemieckie odrzuciły go w energicznym kontrataku. Z nadejściem nocy nieprzyjacieli od nowa usiłował atakować na północ od Makowa, lecz próba ta również się nie powiodła. Wielka liczba zabitych nieprzyjacieli pozostała przed pozycjami naszymi. Dotąd ujęto 2 oficerów i 260 żołnierzy, między nimi 209 włochołów, 44 francuzów i 7 rosjan. W kierunku Kukuraz, Kowil, Preslwa, Zborowsko, Tuszin i Monte usiłowały oddziały nieprzyjacielskie posunąć się naprzód, zostały jednakże zmuszone do cofnięcia się. Przy pozycjach pod Doiran trwała walka z niesłychaną zaciętością przez całą noc na 9. maja. Po kilkakrotnych daremnych atakach anglików około godz. 5. rano po dłuższym ogniu huraganowym rozpoczęły jeszcze gwałtowniejszy atak; po krwawych walkach z blizką odrzucono anglików i zdołali się utrzymać tylko na jednym wzgórzu, lecz świetny kontratak odpędził ich z tego wzgórza. Obecnie znajduje się cała pozycja pod Doiran w naszych rękach. Nieprzyjacieli ponosił niesłychane straty. Oby zabitych anglików leża wzdłuż naszych pozycji.

Sofja, 11. V. (WTB.) Sprawozdanie piątkowe: Front macedoński: W okolicy Bitolji ożywiony ogień działowy. W luku Czerny usilowali francuzi podjąć rano silny atak na froncie ca. 5 km., lecz zostali po części odrzuceni w walce z blizką. W zmroku posunęło się kilka oddziałów nieprzyjacielskich na północ od Makowa, zostali jednakże odparto ogniem zaporowym. Na wschód od Czerny stłumiono w naszym skutecznym ogniu próbę ataku nieprzyjacielskiego na wieś Tznowa. W okolicy Mogleny dość ożywiony ruch bojowy. Po gwałtownym przygotowaniu działowem zaatakowali serbowie kilka razy pod Dobropoljan, Kowlem, Zborskiem, Tuszinem i Nontem, zostali jednakże za każdym razem odparty ogniem naszym i w kontratakach. Zdobiliśmy trzy karabiny automatyczne. Ożywiony ogień działowy trwa. Na wzgórzu 1248 na północ od Bitolji podjął nieprzyjacieli zacięte, kilkakrotnie powtarzane ataki. Niekiedy z jego oddziałów udało się wtargnąć do jednego z naszych rowów wysuniętych, lecz odzyskaliśmy go w ciągu nocy za pomocą potężnego kontrataku. Na południe od Doiran średnia działalność armatnia. W naszej pozycji i przed nią naliczono dotąd więcej niż 1500 trupów żołnierzy angielskich, w tem 15 oficerów. W parowach przed pozycjami naszymi leżą jeszcze liczne trupy. Zdobyto 2 angielskie karabiny maszynowe i liczne karabiny.

Sofja, 12. V. (WTB.) Front macedoński. Na wzgórzu 1248 na północ od Bitolji zdołał nieprzyjacieli na froncie 3 km. wykonać energiczny atak, lecz został odparty z największą dla siebie stratami. W kołanie Czerny zaatakowali francuzi, włosi i rosjanie przed południem na całym froncie, zostali jednakże wszędzie odrzuceni. Po ponownym przygotowaniu działowem zaatakował nieprzyjacieli po raz wtóry i to na froncie 16 km. i ten atak odparto. Tyko na północ od Makowa zdołał przeciwnik wtargnąć do rowu wysuniętego, lecz wieczorem wyrzucił go wojska niemieckie i bułgarskie w energicznym kontrataku. Z nadejściem nocy usilował nieprzyjacieli raz jeszcze atakować na północ od Makowa, lecz i ta próba rozbiła się. Wielka liczba zabitych nieprzyjacieli pozostała przed naszymi pozycjami. Dotąd ujęto 2 oficerów i 260 chłopa i zdobyto 2 karabiny maszynowe i 4 automatyczne. Na północ wschód od Makowa wojska nasze odpędziły w szturmie grupy nieprzyjacielskie, które zagłębiły się były przed naszymi pozycjami i zabrały oficerów

ciężstwo dla tej miłości czystej, wolnej od żarów namietności. Echa potężnej tej walki znajdujemy jeszcze w „Ginacy i wiecie“, a słabe już tylko jej wspomnienie odzywa się w „Chwilach“, gdzie rozpromienia się przed nami nowe życie, gdzie — użyjmy tu słów jednego z najprawdziwszych krytyków doby obecnej, Wł. Kozickiego — miłość w rozróżnionym słońcem kryształ podał pocie napój zmartwychwstała. „Zda mi się tylko — mówi poeta w zachwycie, — że jesteś najzadsze ze źródeł bożych, co błask ma na dnie i na powierzchni swoich wód. Nie cenię swego „zda się“, a dziś przez nie właśnie jest we mnie święty ogień, co snąć nie zagaśnie. Od ciebie i dzie ten ogień, twórcy ogień boski“. Uczucie nabrało kryształowej czystości, szkarłatna szata namietności opadła z istot uniesionych świętością wzajemnego dusz obcowania. sprawy zmysłów stały się czemś podrzędnym, nie istotnym. Miłość zdematerializowała się i odcięła w „Chwilach“, a zwłaszcza w części trzeciej, która jest jednym z najcudowniejszych najbardziej duchowionych poematów miłosnych, jakie w ogóle zna poezja liryczna. Pełna tu lojalność, męska powaga i siła, która nie ulegnie się już żadnym przeszkodom. Miłość mądra

i 11 żołnierzy jako jeńców. W okolicy Mogleny walka przybrała największą gwałtowność. Pod Dobropoljem udało się pod wieczór po silnym przygotowaniu działowem oddziałom nieprzyjacielskim wtargnąć do jednego z rowów naszych, lecz za pomocą kontrataku wypędzono je z rowów. W kierunku Kukuraz, Kowin, Preslwa, Zborsko, Tuszin i Monte usilowały oddziały nieprzyjacielskie uderzyć po siwym ogniu, zostały jednakże zmuszone ogniem do cofnięcia się. W pozycjach pod Doiran trwała walka z obrzysmą zaciętością podczas całej nocy na 9. maja. Po kilkakrotnych, daremnie podejmowanych atakach anglików około godz. 5. rano po dłuższym ogniu huraganowym rozpoczęły jeszcze gwałtowniejszy i dziksz atak. Po krwawej walce z blizką odrzucono anglików tak iż zdołali się utrzymać na jednym wzgórzu naszej pozycji, lecz energiczny kontratak spędził anglików zupełnie z tego wzgórza. Obecnie znajduje się cała pozycja na południe od jeziora Doiran w naszych rękach. Podczas dzikich tych ataków nieprzyjacieli ponosił niesłychane straty. W ciągu dnia osłabła działalność nieprzyjacieli. Około południa usilowała atakować silniejsza grupa nieprzyjacielska, została jednakże rozproszona na ogniem.

Grecy na froncie.
London, 12. V. (WDTB.) Na biesiadzie prasy powiedział Genadius poseł rządu wenielijskiego, że na froncie znajduje się już 50 tys. żołnierzy greckich i że liczba ich w kilku tygodniach podniesie się do 100 tys.

Doniesienie francuskie o walkach pod Sa'onią.
W nocy z 9 na 10 maja zaatakował nieprzyjacieli nowe nasze pozycje na południowachód od miasta Doiran. Wszystkie ataki odparto. Latawce nasze wykonały cztery skuteczne wyprawy, podczas których rzuciły bomby.

Anglików pod Saloniką.
London, 13. V. (WTB.) W nocy z 9 na 10 maja zaatakował nieprzyjacieli nowe pozycje nasze na południowachód od miasta Doiran. Wszystkie ataki odparto. Latawce nasze wykonały 4 skuteczne wyprawy, podczas których rzuciły bomby.

Z walk anglików w Mezopotamji.
London, 13. V. (WTB.) Nasze oddziały ruchome, które operują na obszarze rzek Shat el Edkura i Djal wyparły przeciwnika ku ławicuchowi gór Djehe Hamrin 80 mil od Bagdadu.

Wynik narad konferencji skandynawskiej.
Sztokholm, 11. V. (WTB.) O zjeździe ministrów doniesiono urzędowo m. i. W toku obrad ministrów szwedzkich, duńskich i norweskich ujawniło się, że wszystkie trzy państwa w dalszym ciągu prowadzić chcą zgodnie politykę bezpartej neutralności. Jak poprzednio, trzy rządy odrzucają myśl zainicjowania pośredniczenia między stronami wojującymi. Konferencja zgodna była w tem, że stworzyć należy spóldziałanie z innymi państwami neutralnymi do obrony wspólnych interesów i szczególnie co do zasad przyszłego prawa narodów. Uwaga trzech rządów poświęcona jest faktowi, że ostatnia ta kwestja należy do programu pracy grup międzyparlamentarnych trzech państw skandynawskich.

Konferencja w dalszym ciągu szczegółowo rozpatrywała trudności obecne dowozu do trzech państw skandynawskich na drodze wodnej. Oprócz tego pociągnęła ona w zarysie linie gospodarczego zespolenia się trzech państw pod czas wojny i po wojnie i wyrazła życzenie, by zjednoczenie gospodarcze i wymiana towarów, istniejące między nimi już podczas wojny, trwały i rozwijały się w dalszym ciągu. Konferencja uznała też użyteczność nowego zjazdu przedstawicieli technicznych trzech państw skandynawskich dla zbadania kwestji, czy i jakie poczynić należy zarządzenia, ażeby przygotować walkę z niebezpieczeństwem min pływających także do wojnie.

Regularne zjazdy ministrów skandynawskich.
Kopenhaga, 14. V. (WTB.) Zjazdy ministrów państw skandynawskich mają się w przyszłości odbywać z większą regularnością. Przyszły zjazd rozpocznie się już w jesieni i to w Kopenhadze.

Delegowani z Austrii na sztokholmską konferencję socjalistyczną.

Wiedeń, 12. V. (WTB.) Według „Arbeiter Ztg.“ wydelegowano na konferencję sztokholmską ze strony niemieckiej socjalnej demokracji w Austrii dr. Wiktora Adlera, dr. Wilhelma Ellen-

doświadczeniem burz przebytych i niezwalczona bo przygotowana na wszystko. Miłość odzyskawszy przy całej swej ziemskiej rzeczywistości wyniesiona na śnieżne szczyty duchowej czystości, miłość na wskroś męska, harda, wyniosła i dostojna.

W „Chwilach“ pierwsze święci walne zwycięstwo Ormuzd nad Aryanem, miłość — znająca miłością — grzechem, radość życia nad krwawą udręką spienionych namietności. Święto wyzwolenia. Po „Chwilach“ w czasach, gdy „pali się świat, a szatan wyruszył z podbojem“ następuje najgłębszy dziś bodaj poeta czyn obywatelski, zrodzony z wielkiego umiłowania pod krzyżem cierpienia uginającej się ludzkości: „Księga ubogich“, która nazwałaby można raczej „księga spokoju i słonecznej otuchy“. Obecnie zaś przybywa „Sita“, indyjski hymn miłości, która jest dalszym rozszerzeniem ostatniej fazy twórczości Kasprowicza, a która jest utrwaleniem poniekąd tego świetnego zwycięstwa, jakie na tchnionym twórcą odniósł był w „Chwilach“.

Czesław Kędzierski.

Bogena, dr. Karola Remnera, Karola Seitz, ze strony Komisji Związków zawodowych Antoniego Huebnera, ze strony innych socjalistycznych partii Austrii wydelegowano z polskiej partii socjalistycznej Daszyńskiego i dr. Diamanda, z czeskiej socjalnej demokracji Habermanna, Nemeca, Smerala, Buriana i Wiktora Steina, z partii włoskiej Pittoniego, z rumuńskiej Grigoroviciego, z południowo-słowiańskiej dr. Tumę, z węgierskiej Bokaszyego, Buchingera, Garaniego, Kunpta i Weltnera, z bośniackiej Mariza i Gumaca.

Z walk na morzu i w powietrzu.
Berlin, 11. V. (WTB). Urzędowo donoszą: Podczas wyprawy lekkich sił niemieckich na wody nadbrzeżne dnia 10 maja o godz. 5 min. 40 przed południem zauważono na wschód od statku sygnałowego Nordhinder siły nieprzyjacielskie, które przy zbliżeniu się rozpoznano jako 3 nowoczesne małe kłozowniki angielskie i 4 kontrtorpedowce. Wywiązała się najpierw potyczka na dystans w kierunku wybrzeża Fandryjskiego, która trwała aż do Thornton-Bank. Tam zatrzymały się kłozowniki nieprzyjacielskie; siły nasze zwolniły i dały im swobodę, aby zbliżyć się do nieprzyjaciela na bliższy dystans. W dalszym ciągu potyczki nastąpiły na jednym z kontrtorpedowców nieprzyjacielskich z powodu działania artylerji naszej, jak się zdaje, wybuch kotłów. Uszkodzony kontrtorpedowiec pociął się na bok i zatonął krótko po tem, jak to wiarygodnie zanotowano. Nasze siły uderzyły teraz na nieprzyjacielskie kontrtorpedowce, które w najszybszym tempie starały się polaczyć ze swymi kłozownikami, i zaprzęstały wreszcie strzelać, gdy przeciwnik na północy znikł w widnokręgu. Po naszej stronie nie ma ani szkód ani strat.

Dnia 10. maja odbyło się kilka nieprzyjacielskich ataków lotniczych na Zeebrügge i Brüggę: ogółem nalatano 60 bomb. Skądś militarne nie powstały nigdzie. Nasze działo obronne zestrzeliły latawiec nieprzyjacielski. Nowe sukcesy lotu: pod wodzą 8 parowców, 4 żaglowce, 6 statków rybackich o pojemności 23 tys. ton. Z tego zatopiono 3 parowce i 3 żaglowce w Kanałie angielskim. Między statkami zatopionymi znajdowały się następujące: angielskie uzbrojone parowce „Teltra Uxurium” 5254 ton z towarem z Nowego Jorku do Avonmouth i „Kinross” 4120 ton, ładunek 7200 ton pszenicy, parowce angielskie „Lady Wood” 2314 ton z 3500 miedzi z Afryki południowej do Sbanca i „Gretka”, żaglowce angielskie „Jessie” z węglem do Le Havre, i angielski statek rybacki „United”, francuski statek rybacki „Camaret” i nieznanym naładowany parowiec węglowy.

Na reszcie zatopionych statków zatopiono m. i. następujące ładunki: 3500 ton kukurydzy z Saigon do Dunkierki, 3500 ton rudy żelaznej z Beni Saf do Boulogne, 220 ton mleka skondensowanego do Le Havre i ładunek towarów do Londynu.

Stan zasiewów w Rumuni.
Berlin, 11. V. (WTB). O jesiennej uprawie roli w zajętej części Rumunii panowała przez dłuższy czas niepewność. Dopiero po zniknięciu śniegów zdołano w kwietniu dokładnie stwierdzić, jak wielką część roli uprawiona została w ubiegłej jesieni. Wynik był najspokojniejszym. Mimo zamieszek pierwszych tygodni wojny rząd rumuński, jak się zdaje, parł ku temu, żeby uprawiano rolę z całą intensywnością. Więcej niż trzecia część całego obszaru rolnego uprawiano w jesieni. Mimo ostrej i długiej zimy oziębiny nie ucięły wprawdzie normalnie. Uprawa wiosenna, którą poprzedza bardzo administracja wojskowa z udziałem rolników rumuńskich będzie najpóźniej w połowie maja całkowicie ukończona. Rolnicy rumuńscy i fachowcy, snrowadzeni z państw centralnych, postarali się o to, by usunąć braki i trudności, jakie się oczywiście zaznaczały w czasach wojny. Chłopi rumuńscy pilnie pracowali razem z odkomenderowanymi wojskami i jeńcami. Ogólny rezultat uprawy na obszarze okupacji, wynikał z dokładnej kontroli

Ks. E. Nawrowski. Z historii kościoła farnego w Wągrowcu.

(Ciąg dalszy.)
Najstarszym i najciekawszym ołtarzem jest bez wątpienia ołtarz Matki Boskiej Bolesnej. Matka Najśw. trzyma na łonie ciała Jezusa. Na dole widzimy ostatnią wieczerzę, po bokach niektóre szczegóły z gorzkiej męki Chrystusowej. Wszystkie rzeźby wykonane są z drzewa. Cały sposób przedstawienia, postawa figur, pe na wzruszającej, naiwnej prostoty przypomina rzeźby na naszych starych krzyżach przydrożnych. Według Hockenbecka rzeźby mają znamiona szkoły niderlandzkiej lub z niej pochodzą. Jest to domysł bezpodstawny. Najprawdopodobniej są dziełem miejscowego majstra, posiadającego żarliwe odczucie religijne, wysoki zmysł artystyczny i talent. O innych ołtarzach, o bractwach, cechach i o klasztorze ukażą się osobne rozprawy. Tutaj tylko nadmieniamy, że ołtarz św. Walentego od niepamiętnych czasów posiada obraz św. męczennika, powszechnie za cudowny uważany. W dzień św. Walentego werni z najdalejszych stron przybywają do niego, szukając i znajdując ulgę i pociechę.

Po wybudowaniu kościoła miasto przeszło

nych sprawozdań rolników okręgowych, przebiega oczekiwania. Powietrze od początku kwietnia jest dla rozwoju oziminy bardzo korzystne. Tak iż przy dalszym normalnym przebiegu w okupowanej Rumunii oczekiwać należy zbioru zboża odpowiadającego co najmniej zniwom przeciętnym.

O przyszłość prawa międzynarodowego.

W starym Testamencie w Księgach Królewskich Samuel mówi do Saula, wysyłając go na wojnę przeciwko Amalekitom:
„Przetóż teraz idź, a pobij Amaleka, a zburz wszystko jego; nie przepuszczaj mu, ani pożadań czego z rzeczy jego; ale wybij od męża aż do niewiasty, dziecię i ssącego, wołu i owcę, wielbłąda i osła”.
A w przeszło dwa tysiące lat później czytamy w regulaminie haskim z 18. października 1907 r. w rozdziale o „Sposobach szkolenia nieprzyjacieli” w artykule 22:
„Strony wojujące nie mają nieograniczonego prawa wyboru środków szkolenia nieprzyjacieli”.
Artykuł 23 wymienia uzbrojone środki szkolenia. W rozdziale zaś o „Najeździe i okupacji” artykuł 46 zawiera taki przepis:
„Godność i prawa rodzinne, życie jednostek i własność prywatna, jak również wierzenia religijne i wykonywanie obrzędów religijnych, powinny być uszanowane. Własność prywatna nie może ulegać konfiskacie”.
Artykuł 47:
„Rabunek bezwarunkowo jest zakazany”.

Mozna więc w ciągu długich stuleci, myśli ludzka wznosiła się od poglądów, zawartych w starym Testamencie, a wyznawanych w zlagodzonej formie także przez starożytnych greków i rzymian, do poglądów nowoczesnego człowieka, zawartych w konwencji haskiej. Rozwój prawa międzynarodowego polegał więc na tem, że uznano zasadę, iż wojny nie prowadzi się przeciwko każdej poszczególnej jednostce narodu nieprzyjacielskiego, przeciwko niej osobiste i jej własności, że nie walczy się więc z bezbronną ludnością cywilną, lecz że wojna rozgrywa się tylko między zbrojnymi siłami narodu. To też wojny w nowszych czasach, włączając wieki 19-go, mniej były straszne i okrutne, aniżeli wojny w wiekach średnich i starożytności. Zmiana ta, według mniemania prof. Eltzbachera, z prawem międzynarodowym: Prawo to było nieodpowiednie i dla tego zostało przez potrzeby życiowe usunięte. W miejsce zaś owego starego prawa międzynarodowego utworzyło się nowe. Badał zaś to nowe, tworzące się prawo międzynarodowe prof. Eltzbacher wypowiada trzy główne zasady:

- 1) Ludność cywilna bierze tylko bierny udział w walce, jakiegokolwiek użycie broni jest jej wzbronione (str. 58);
 - 2) Nieprzyjacielską siłę zbrojną wołno zwalczać chociażby w jej najmniejszej części, ludność zaś państwa nieprzyjacielskiego tylko jako całość (str. 59);
 - 3) Tylko dla osiągnięcia celu wojennego wojno nieprzyjacielskiej siły zbrojnej oraz ludności cywilnej zadawać cierpienia. Wobec tej ostatniej należy z kilku do osiągnięcia celu wojennego możliwych środków wybrać najłagodniejszy (str. 61).
- Według powyższych trzech zasad należy zdaniem prof. Eltzbachera rozstrzygać, które środki walki przeciwko ludności cywilnej są dozwolone, a które wzbronione.

Prof. Eltzbacher usuwa więc kardynalną zasadę nowoczesnego prawa międzynarodowego, że wojnę prowadzi nie narody, lecz wojska i floty narodów, twierdząc, że wojna, o ile ce jej wymagają tego, skierowana być może także przeciwko ludności cywilnej państwa nieprzyjacielskiego (str. 57). — Jeszcze mały krok wstecz, a staniemy na stanowisku żydów wobec pół wieku cieszyło się wzglednym spokojem. Ks. Bartłomiej Grabów równocześnie plenipotent opata Andrzeja Dzierzanowskiego, doczekał się późniejszej starości. Był proboszczem wągrowieckim około 40 lat. Za jego czasów roku 1578 przywieziono przed sąd miejski szwaczkę Apollonia Stawieczynę wraz z córką. Oskarżono je o zary i zaklinania. Na szczęście miała biedna Apollonia dzielną synów, którzy wszystko poradzili by matkę uwolnić. Wskutek prośb synów i wobec przyrzeczenia, że już więcej czarów wykonywać nie będzie, sąd — „askawie wypuścił staruszkę na wolność. O losie córki dokumentów nie wspominają. Ks. Grabów zmarł w roku 1609. Jego następcami byli ks. Andrzej Reniewicz po nim Waenty Piłeniusz do roku 1651. W tym czasie żadne ważniejsze wypadki nie zaszły.

Dopiero ks. Mikołaj Puzarowski (1652-1662) równocześnie pleban beneficjum żeńskiego, którego kołacją mocą dokumentu z dnia 10. maja 1296 mieli również Cystersi, patrzeć musiał na krwawą i ciężką doę swojej parafji. Dwa lata (1655 i 1656 r.) stał w Wągrowcu szwedzi, czyniąc straszne spustoszenia i nadużycia. Rabowali co mogli, by potem do Szwecji wywieźć. „Kielichami misza nemi; zapijał przy biesiadach. Markietanki stroili się w komże i ornaty.” Katolicy miejscami opłacać musieli każdą mszę, każde wniście do kościoła. Dopuszczano się dzikich okrucieństw na duchowieństwie. Tak np. ks. Jan Branecki sufragan poznański, kanonik i oficjał gnieźnieński, został w majątności swej pod Śró-

amalekitów, objawiającem się w wyżej cytowanych słowach Samuela do Saula. A poglądy prof. Eltzbachera nie są odosobnione! —

Czyż więc istnieć myśli ludzka pracowała napróżno przez dwa tysiące lat?

Poglądy prof. Eltzbachera wywołały krytykę Ferdynanda Tönnies’a, który w artykule „Zukunft des Völkerrechts” w styczniowym numerze r. b. miesięcznika „Die neue Rundschau” wystąpił przeciwko teorii prof. Eltzbachera. Tönnies nie traci nadziei w przyszłość, dopiero, gdy wybuchła tocząca się obecnie wojna europejska z wszystkimi swymi okropnościami i cierpieniami. Walczą w niej już nie tylko wojska, lecz całe narody, a w polu stoja nie tylko wojskowi, lecz każdy mogący broń udźwignąć mężczyzna. Cała męska połowa narodu walczy z nieprzyjacielem. A walczy nie tylko z jego siłą zbrojną. Wojna europejska dotyka bezpośrednio także i ludność cywilną, na lądzie i morzu, i to w sposób tak bezpośredni, że cofnąć się trzeba aż do wojny trzydziestoletniej, aby zauważyć podobne cierpienia ludności cywilnej z powodu wojny. Zarazem i sposób prowadzenia wojny stał się straszliwszym i bezwzględniejszym.

Przykładów przytaczać nie potrzeba. Kardynalna zasada, że wojnę prowadzi tylko siły zbrojne narodu, nie zaś i jego ludność cywilna poszła, zdaje się, w zapomnienie.

I zrozumieć to można, gdyby tylko poszła w zapomnienie, lub gdyby wzburzona namiętność narodów ustalone w czasie pokojowym przepisy międzynarodowe łamała dla konieczności państwowych, bądź to istotnych, bądź też urojonych. Kto bowiem łamie prawo nie utracił poczucia, że wykracza przeciwko przepisom prawnym, ten istnienie prawa uznaje. Lecz daleko gorszym objawem jest, jeżeli nauka w krajach wojnujących stara się owo niezastosowanie się do prawa międzynarodowego nie tylko wytłumaczyć koniecznością państwową, lecz pragnie je uzasadnić naukowo jako stan normalny i dobry. Prowadzi to bowiem do zupełnego zamieszania pojęć, do osłabienia uczuć etycznych, a pod względem naukowym wręcz do anarchii.

Nie myślę tutaj o literaturze wojskowej, gdyż ta, wychodząc z zupełnej inności, do innych dążyć celów, już w czasie pokojowym stała na stanowisku, że przepisy prawa międzynarodowego nie powinny w żadnym razie tamować działań wojennych (von Clausewitz, Julius von Hartmann, Helmuth von Moltke, publikacja rządowa sztabu gieneralnego z roku 1902: „Kriegsbranch m Landkriege”).

Chodzi mi jedynie o teoretyków prawa międzynarodowego którzyby stać powinni na straży przepisów międzynarodowych, rozwijać je dalej i wywierać wpływ także na ich wykonywanie w praktyce. Publikacje jednak, które ukazały się dotychczas, zadania tego — nie mówiąc już o publikacjach pisanych z całą namiętnością wojenną — w żadnym razie nie spełniają. Typową pod tym względem, chociaż naukową i stosunkowo obiektywną, jest książka prof. Pawła Eltzbachera rektora berlińskiej akademii handlowej, wydana pod tytułem: „Totes und lebendes Völkerrecht”. Warto więc zająć się nią bliżej. Prof. Eltzbacher wychodzi w swej książce z założenia, że jeżeli przepis prawny nie może utrzymać się wobec ciągłych wykroczeń, przeciwko niemu, to przyszedłoby należyć, że jest on przestarzały i nie odpowiada już wymaganiom czasu, a wówczas należy go usunąć i ustanowić nowy (str. 45). Tak stało się co do rozwoju prawa międzynarodowego w psycche ludzkiej i echa odraza do wojny w ogóle, która, spotęgowana rozwojem nauki, w młodszych generacjach, o ile wychowane zostaną w miłości pokoju, tak będzie potrzebna, że stanie się skuteczną przeciwwagą wobec zawsze istniejących tendencji wojennych. A gdy zwalczony zostanie ostatecznie fanatyzm a socjalizm zawałdnie Europa natenczas może będzie można o pokoju światowym, wtenczas też przepisy prawa międzynarodowego będą miały dość potężny wpływ moralny, aby każde państwo skłoniło do bezwzględnego zastosowania się do nich.

dą okrutnie zamordowany, chociaż szwedzkie napastników przyjął uprzejmie i gościnnie. I rzecz dziwna! pierwsi powstał przeciwko obecnemu najeźdźcy mieszczanie. Początek daly miast Miejska Górka, Jutrosin i Krobica. Z tego starosta babimojski (później wojewoda i biskup) zebrał garść ludu, napadł szwedów i rozbił ich pod Wschową. W Kościanie pozostł trumien dziewierza króla Karola, Fryderyka, landgrafa heskiego. Szwedzi ze zemsty spalili Kościan i wyrznięli niewinnych mieszkańców. Za mieszczanami powstał lud, z siekierą i kosą idąc na znenawidzonego wroga. Ogarnęła wszystkie serca moc i otucha, gdy Czarniecki przybył do Wiekopu sił roku 1656. Dziwny wódz potykał się ze szwedami pod Naklem, Inowrocławiem i Zaniem, zmusił do ucieczki księcia meklemburskiego, którego dosięgnął pod Chojnicami, a pod Kępną start się ze samym królem szwedzkim Wągrowiec i okolic Wągrowca wówczas wielo ucierpiał. Zaedwie zgnębiona została zaraza szwedzka, przyszła do nieszczęsnego miasta nowa zaraza — cholera. Morowa dziewczica, iak mówią pieśń wajdeloty, z wianem ognistym na skroniach, z skrwawioną chustką w ręku stanęła w wyniszczonej, biednym Wągrowcu.

Dziewica stąpa krok z łowieszczem, Na słońca zamki i bogate miasta. A ile razy krwawa chustka skinię, Ty e pałaców zmienia się w pustynię. Gdzie nogą stąpi, świeży grób wyrasta, Zgnębne zjawisko!

Tylko więc rozwój nauki, odpowiednie wychowanie młodzieży i socjalizm mogą według Tönnies’a wyrobić prawo międzynarodowe i poszanowanie i posłuch.

Podczas gdy zatem prof. Eltzbacher cofa się w swych poglądach na prawo międzynarodowe o setki lat wstecz, eż pragnie je w zmienionej formie uratować, Tönnies odsuwa w tak daleką przyszłość zrealizowanie postulatów prawa międzynarodowego, że traci ono zupełnie na chwytnej i realnej treści i rozplywa się w marzeniach o pokoju wszechświatowym w państwach socjalistycznych.

Z pewnością, że zagadnienia, które prawo międzynarodowe pragnie rozwiązać, są szczególnie trudne. Prawo międzynarodowe jest bowiem „zbiorem obyczajów i przepisów prawnych, których celem jest wprowadzić ład, porządek i zasadę sprawiedliwości do stosunków międzypaństwowych, godząc wzajemne prawa i obowiązki państw niezależnych, iako podmiotów tego prawa”. (Makowski). Podmiotami prawa międzynarodowego są więc państwa. Do istoty zaś państwa należy udielnosc. Nie można więc państwa, tak jak poszczególną jednostkę zmusić bezpośrednio do zachowywania przepisów prawa, gdyż wyższej władzy ponad władzę państwa udielnego nie ma. Stąd wynikały wszystkie trudności i dla tego państwo udielne zawsze może złamać lub nie stosować się do przejętych zobowiązań, czy to będą zobowiązania na mocy umów międzynarodowych czy też

Wyciąg wygranych 4. ciągnięcie 5. kl. 9. pruskiej północno-niemieckiej (235 królewsko-pruskiej) loterii klasowej. Ciągnięcie z 11. maja 1917.

Na każdy ciągniemy numer padły dwie równe wygrane, to no udieln na losy o równych numerach w obu oddziałach w I. i II.

(Bez gwarancji.) (Przedruk wzbroniony.)
W ciągnięciu przedpołudniowym padły losy ponad 240 mk.

6 Gwinnu na 150000 M 22223	7 Gwinnu na 5000 M 173725 203064
74 Gwinnu na 3000 M 5521 9254 16402 21296	25333 27587 45314 49343 50395 57348 60418 60528
82182 82590 87010 88346 83731 101351 104852 111151	119005 120387 130063 135020 136362 135052 141255
161614 163905 163772 172432 182244 183533 185950	198932 214167 227544
184 Gwinnu na 15000 M 2732 6425 8779 9379	11377 13002 14028 15000 17320 20193 22172 27190
33256 34310 38335 43554 43309 49744 51570 61033	64589 65341 69205 74561 78350 78905 80093 81242
82143 82519 83919 91199 92068 92600 93132 93749	102357 109442 111165 114333 122363 125149 131776
135324 139838 149018 14424 147193 143737 151102	151248 156707 157485 153008 159498 162110 164313
165661 168470 169954 172890 177717 183470 183500	187393 189292 189438 189742 190718 193571 193585
194003 195848 198378 202775 209332 224593 224599	227282 227870 229171 232599
180 Gwinnu na 500 M 1469 1649 4745 10032	13703 16017 21295 23131 23702 26793 27354 30381
81311 31978 35332 38799 37618 40823 42631 45048	60958 50585 55381 57379 58595 67195 75344 81011
85027 8519 85097 86674 101611 110737 110777 113165	121299 121559 121897 122413 122709 123513 124319
125885 126728 127150 127443 132143 137125 143131	141390 144955 147390 148195 149311 149327 150776
154374 155820 162621 160853 164270 165524 168514	172933 174555 185532 189374 188110 191007 191772
192454 194008 195513 198505 199648 199873 200379	203769 204711 204199 203703 206984 212839 220164
221120 221906 223831 232836 23138	

W ciągnięciu popołudniowym padły losy ponad 240 mk.

6 Gwinnu na 10000 M 5412 11560 179187	4 Gwinnu na 5000 M 108002 140033
72 Gwinnu na 3000 M 7377 9170 10492 13055	39190 39555 43027 43379 43709 48241 67270 69733
59190 39555 43027 43379 43709 48241 67270 69733	72322 78850 80054 90147 93530 90151 111245 123477
124319 125803 158251 153390 162702 165189 167879	173784 178091 186005 191331 214787 224306 225806
223735 231964	
176 Gwinnu na 1000 M 655 6517 8902 11583	11597 11970 12500 16800 17323 17976 18107 18758
22582 22951 23970 25510 26074 25579 33945 34270	38677 40495 41219 44989 45848 45843 53912 57497
59263 59583 62533 65910 68702 73119 76950 82487	89263 89497 93453 91899 93374 96934 97810 102428
102934 104175 106381 113481 115588 125420 126368	132609 136936 147345 147734 147832 149351 152713
153002 153102 156795 160593 19143 16475 164582	154993 166011 169336 170454 170883 175099 184585
185000 189704 190346 197955 198222 209109 201706	206252 209932 216211 218959 218189 218357 219528
224041 227275	
189 Gwinnu na 500 M 8035 3494 5706 9707	10173 14378 15103 18005 18798 19978 24205 24223
25705 27247 30120 30811 31388 31964 32012 37244	37434 39053 41431 41923 43733 44598 47985 43817
49451 54105 54505 55945 55539 53736 59361 60178	64139 71081 72535 75030 77120 77193 81910 85713
96559 99926 100035 104051 104173 107149 109031	111145 114472 115776 117819 12074 131879 133337 133964
129547 12777 129737 130442 131879 133337 133964	134505 140390 152010 155162 155992 155234 159413
17294 173744 180635 187071 197121 187921 190534	191982 194385 194734 195917 201240 20910 205517
209717 213700 216054 216336 223675 229393 229587	

Roku 1658 wybuchła zaraza, zabierając przeszło stu ludzi. W następnym roku znowu się ukazała. Roku 1660 rozżyła się w straszny sposób. Mieszkańcy opuszczali domy swoje, uciekając i krzając się w pobliskich lasach. „Gravissimam pestem” mówią krótko księgi kościelne. Od sierpnia aż do grudnia był i wszyscy rozproszeni. „Vacabant omnes in dispersione”. Miasto bezлюдne i puste, opuszczone domy czwł straszne wrażenie. Pod dnem 6. lutego roku 1661 czytamy w kiedze ślubów krótka a tak znamienna uwaga: „Sit ans Deo aeterna. Vivimus felicitate post pestem. Nicolaus Puzarowski, par. Wągr. (Nech będzie wieczna chwała Bogu. Żyjemy szczęśliwie po zarazie).

Następcą ks. Puzarowskiego był ks. Kazimierz Albert Jankowski, równocześnie przeor kasztoru po nim ks. Gniński, brat ówczesnego opata Benedykta. Czynności parafjne wykonywał jednakże ks. Marcin Śmiełowicz, altaryzsta ołtarza M. B. Różańcowej i proboszcz kościoła Wszystkich Świętych. Dziś nie ma śladu tego kościoła wystawionego z drzewa roku 1645 kosztem opata Wojciecha Samuela Chrzastowskiego. Według tradycji miał on stać na miejscu dzisiejszego starego cmentarza.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ogólne przepisy prawa międzynarodowego. — Fakt ten nie powinien jednak prowadzić do tego, aby prawa międzynarodowego nie uznawać wogóle. Bo chociaż państwa dzięki swej działalności mają możliwość niezastosowania się do przepisów międzynarodowych, to uczyniła to jednak tylko wówczas, jeżeli nie będa się obawiać z tego powodu żadnych złych dla siebie skutków.

Głównie więc tylko obawa przed zleni skutkami i uświadomienie sobie granic własnej potęgi zmusza państwa do zachowywania przepisów międzynarodowych. Im więc potężniejszym jest państwo, tem więcej będzie skłonne do niezastosowania się do przepisów i umów międzynarodowych. — Da tego słuszność ma w zasadzie Wilson, jeżeli pragnie utworzyć ligę pokojową państw i stworzyć przez to instancję dość potężną aby wywierać mogła odpowiedni nacisk na każde państwo w celu zachowywania wsze kich przepisów i umów. Liga ta musiałaby jednak być tak potężna, aby każde państwo obawiało się wojny z nią i wołało zachowywać przepisy międzynarodowe, uważając to za mniejsze zło, aniżeli zatarg wojenny z ligą pokojową.

Idea ligi pokojowej jest więc poglądem realnym i rokującym powodzenie.

Lecz sama tylko liga nie wystarczałaby jeszcze, bo tworzyłaby tylko czynnik zewnętrzny, przemawiałaby swą siłą i potęgą, budziłaby uczucie trwogi. A wówczas załężałoby znowu tylko od poczucia siły w'asnej pewnego państwa, czyby uważało za potrzebne i konieczne, aby zastosować się do pogadów ligi i ustalonych przez nią przepisów, czy też uważałoby się za dość potężne, aby podjąć walkę nawet z ligą państw.

Potrzebny jest więc jeszcze inny czynnik, a tym jest wrażliwość sumienia narodowego i pogłębienie uczuć humanitarnych. Tam bowiem gdzie w narodzie żyje sumienie wrażliwe a naród przepe'niony jest ideami humanitarnymi, żaden rząd nie odważy się na wystąpienie przeciwko ideji i przepisom prawa międzynarodowego. Wrażliwość tę osiągnąć zaś można tylko przez odpowiednie wychowanie młodzieży. — O tyle ma znowu słuszność Tönnies. —

Chcąc więc prawo międzynarodowe na trwałych zbudować podstawach, trzeba wypelnić obydwą wyżej wymienione postulaty, a więc: 1) Stworzyć ligę pokojową i 2) zreformować wychowanie narodu w myśl hasel humanitarnych.

Potem dopiero, gdy prawo międzynarodowe

we zostanie silnie ufundowane i niezastoso- nie się do niego stanie się prawie niemożliwo- ścią, będzie można pracować nad tem, aby wal- ka narodów o byt w innej odbywała się formie, a nie koniecznie w formie wojny. Wówczas dopiero możliwa będzie owocna praca nad zapo- wadzeniem pokoju światowego.

Dr. Br. St.

Sprawy społeczne i gospodarcze.

Stan zasiewów w Poznaniu. Według sprawozdań nadesłanych Poznańskiej Izby Rol- niczej w końcu kwietnia stan zasiewów przedsta- wiał się, jak następuje:

„Śniegi leżące aż do kwietnia przeszkodziły rozwojowi zasiewów. Rola zmarzła aż do gło- bokości 1 metra i zaczęła odtajać dopiero w kwietniu.

Najlepiej przetrzymało zimą — zdaje się — żyto, zwłaszcza wczesniej siane.

Pszenica uciierała stosunkowo więcej skutkiem zimy, mianowicie angielskie odmiany i krzyżowanki ch powymarzały i trzeba będzie je niestety zorać.

Jęczmień ozimy, stosunkowo w małych

rozmiarach sprawiony, przetrzymał zimę do- brze.

Rzep ucierpiał bardzo, ale przy ciepłym powietrzu może się poprawić. Konieczna czerwona przetrwała zimą jako tako. Dużo szkody narobiła niestety powódź, która nastąpi- ła dopiero z początkiem kwietnia. Ale zima wy- niszczyła myszy polne, które się pokazały jes- enią. Prace w polu można było rozpocząć w małych jedynie rozmiarach, zwłaszcza na ma- jątkach większych, gdzie brak siły roboczej i pociągowej; tam też roboty w polu zaległy. U- prawy wiosenne rozpoczęto na glebach lekkich, na ciężkich jeszcze jest zbyt mokro.

W najbliższych tygodniach gospodarze będą mieli dużo pracy, by nie opóźnić się zbytnio z za- siewami wiosennymi.

Książki stanu cywilnego.

Data 12. maja zgłoszonych:

Zgony:

Krawiec Teodor Skrzypiński 51 lat. Sta- sław Kosicki 5 lat 1 mies. Mieczysława Plucińska 2 lata 7 mies. Gospodyni Lucja Kamińska 69 lat. Zofia Franke 66 lat. Wdowa Ksawera Landowska z domu Moszczyńska 80 lat.

Wolny cech piekarzy, cukierników i piernikarzy w Poznaniu.

Na obrót się mając we wtorek, 15. maja wiecz. o godz. 7. w lokalu p. Switalskiego przy ul. Podgórznej (Hindenburgstr.) nr. 13

Nadzwyczajne Walne Zebranie

zaprasza niżej podpisany Zarząd wszystkich członków cechu.

Porządek dzienny.

Nowa uregulowanie podziału maki tutejszym piekarzom.

4919 ZARZĄD: Leon Türk, cechmistrz

Jako najnowsze wydawnictwo naszej Spółki ukazał się:

Adolf Nowaczyński:
Pułaski w Ameryce 6.50
Pomiednio opasane: 5 akt.

St. Przybyszewski:
Szlakiem duszy polskiej 6.50
Jan Kasprzowicz:

Sita 5.20
Przed końcem maja wyjdzie: 4839

Teodor Tyc:
Facecje z dawnej Polski 3.60
Ks. Szydelski:

Kult ogniska domowego i przodków 1.00

OSTOJA Spółka Wydawnicza w Poznaniu
plac Wilhelmowski nr. 17.

Dr. St. Wachowiak: Polacy w Nadrenii i Westfalii.

Skład główny:

Księgarnia Niemierkiewicza w Poznaniu, pl. Wilhelmowski.

Cena 3,00 mk.

Dziękuję to nabyć można również we wszystkich biurach Zjednoczenia Zawodowego Polaków 4746

**Biuro prawnicze
Jasielskiego**
w Poznaniu, ul. Wodna 4. 17

obrabia wszelkie sprawy sądowe
i administracyjne.

**Książkowa
pracy piśmiennej**
z ładnym charakterem pisma poszukuje
w domu lub w godzinach wieczornych. Łask. zgłoszenia do eksped. Kuriera Poznańskiego pod nr. 4363.

**Młodsze
książkowego
lub wolontariusza**
przyjmie od 1. lipca b. r. 4477

Rolnik — Września.

Młoda panna lub wdówka

przystojna i inteligentna, znająca się na dobrej obywatelskiej kucni, mogłaby w razie zainicjowania samodzielnie lepszy lokal prowadzić. z małymi wygórowaniami. potrzebna zaraz.

Zgłoszenia z dokładnym życiorysem, podaniem wymagań oraz fotografacją do ekspedycji niniejszego pisma pod nr. 4214.

Doświadczony biegły korespondent

który dłuższe lata samodzielnie pracował w znacznych przedsiębiorstwach fabrycznych wzgl. kupieckich, dobrze polecony i wolny od wojskowości, znajdzie u nas stałą posadę. 4736

Reflektujemy tylko na silę pierwszorzędą.

Cukrownia w Kruszwicy.

Masażystka

egzam. i dojrze polecona

Berger, 4809

ulica św. Wojciecha nr. 4.

Praca

Poszukuje lekcji

języka polskiego

33-letni mężczyzna, władający hi-

szpańskim, francuskim i angielskim językiem, 2 razy w tygod.

po 9. godz. wiecz.

Zgłoszenia uprasza się pod nr

4761. do eksp. Kuriera Pozn.

Do pomocy w lekcjach

Ille kwintanera

poszukuje się sekundanera

lub prymanera.

Zgłoszenia do eksped. Kuriera

Pozn. pod nr. 4837.

Udzielam lekcji gry na fortepianie

po cenach przystępnych. 4798

Helena Piłarska,

ulica Strzalska nr. 5 i 1 pr.

Do zastąpienia przycypata po- trzebny zaraz

starszy

blawatnik

lo większego składu.

T. Weydmann Nast.

inowrocław.

Książkowy

samośn. biegły w korespondencji potrzebny zaraz.

Zgłoszenia tylko piśmienne przyjmuję

Administracja Ordynacji Czarniejewskiej. 4795

OGRODNIK

posiadający wszechstronne wy-

ształcenie w swoim zawodzie

poszukuje miejsca za sta-

notnego zaraz lub później

Łask. zgłoszenia upr. się do eksp.

Kuriera Pozn. pod nr. 4723.

Rutynowany bankowiec

poszukuje posady.

Zgłoszenia przyjmuję ekspedycj.

Kuriera Pozn. pod nr. 4714.

Biegły zecer- maszynista

znający dokładnie obsługę maszy-

ny posiedzej i tygłowi potrzeb-

ny na samodzielne stanowisko.

Drukarnia Spółkowa w Gnieźnie

Młoda panienka

z lepszej rodziny, znająca krawiec-

stwo, prawnie i go'owanie

obeznana co do wszelkich potraw i u-

rowem poszukuje posady

na chłopi na wsi. Zgłoszenia pod

nr 4771 do ekspedycji Kuriera

kasjerki

M. Niemierkiewicz,

plac Wilhelmowski nr. 3.

księgarnia i skład aut.

Młoda panienka

poszukuje miejsca na wię-

kszym majątku celem wyuczenia si-

dobrej kuchni. W wolny ch

obchłach może się zająć gospodarst-

wem lub pracami piśm. Zgłoszenia

oferty pod nr 4747 do Kuriera.

Poszukuje się kupna składu blawatnego, towarów krótkich i konfekcji.

Łaskawe zgłoszenia pod lit. B. D. 4595. do ekspedycji niniejszego pisma.

Z powodu śmierci mego dzierżawcy jest

dom

mój, narożnik rynku, blisko kościoła katolic-kiego, w którym od 50 lat znajduje się skład kolonialny, żelaza i destylacji z wielkiem podwórzem, stajniami, ogrodem i obszernymi spichrzami zaraz do wy-najęcia. — Obrót detaliczny w czasie pokojo-wym przeszło 100 tysięcy marek. 4746

Fr. Rożnowicz, Pakość — Pakosch.

Majątek ziemski

z gorzelnią, 2300 mórg dobrej ziemi, w kul-turze, dobrze zagospodarowany, na pograniczu Prus Wschodnich i Zachodnich, blisko kolei-tanio do sprzedania. Oferty do ekspedycji Kuriera Pozn. pod nr. 4814.

Dzierżawy.

Przyjmuję panienki

na stancję

lo osobnego pokoju. 4125

Półwie ska 30, dom ogr. ot. lew.

Ul. Berlińska 6

2-3 pokoi na biura

4-pokojowe mieszkanie

2-6-pokojowe mieszkanie

z wszelkimi przyr. i łożnościami do

czynności. Szczegółowy udział eli

Cohn, ul. Bismarka 1.